

Marcin z Frysztaka

i

Lombard

„Bez przeszłości”



07. #03 Słowo wstępne.

Wymówienie, i atrakcje. Przedobrze, nowe nacje. Nastrojenie, jak to było. I dlaczego się skończyło. Na wynosie, dalej przejdzie. I donosie, tak to będzie. Na spoiwo, z dalszym sokiem. Chwalisz tutaj się rozkrokiem. Na mnożeniu, jak waluta. Spolegleniu, jedna nuta. I strąceniu, dalej przejdzie. Popatrz na te dwa łabędzie. Ale zgoda, i przydatek. Jak warunek, być wariatem. Poczęstunek, tego trzeba. Koalicję, no i chleba. W wydarzeniu, co się niesie. W przydarzeniu, interesie. I wyłoki, takie trzeba. I potoki, symbol nieba. Na straceniu, i w wytarcu. W przedobrze, i natarciu. Obręcz, spody, pochowane. Koalicje tak uznane. Na tragedii, z donosami. I ten przedni, wartościami. Tak dodatni, trzeba znaczyć. I powoli, się rozkraczyć. Ale spójność, i zasady. Orientacje, no i zwady. Konotacje, i rodzina. Jaki okręg, i przyczyna. Co nanosi, dalej leci. Jak podnosi, i podleci. Na strącenie, co tu można. Ponowienie, chwila trwożna. I wyniki, z obrębami. I przeniki, tu bokami. Na znaczenie, i te rytmy. Ewidencje, dalej rypmy. W tym wyłoku, ze zgodami. W tym potoku, z prawidłami. Jak intencja, którą sprzedać. Może można się odniedać. A ta bieda, wciąż tu leci. Biegną dalej, wszystkie dzieci. Śmieją się, że tak kulawa. A ta bieda, tu w naprawach. I tak kica, się wywraca. I poznaje, co to praca. Bo ta bieda nie przepada. Gdy się od niej, tak wymaga. I się strąca, zwyczajami. I potrąca, tu stronami. Tak jątrząca, trzy nadzieje. I płacząca, co się dzieje. Na orbitę, i te fakty. Koalicję, i wypadki. Na straceniu, dalej przyjąć. W przyłożeniu, się wywinąć. Na wartości, biedy, w ręce. Przydatności, w tej udręce. I stracenia, jaka jakość. W trzech wyborach, bylejakość. Co się spina, tak rokuje. Co ta spina, oszukuje. W natężeniu, jak te spody. Masz ochotę, i rozwody. A tu bieda, dalej patrzy. I się dziwi, że po dwa, trzy. I przewidzi, jakie skutki. Od wyłoku, i tej wódki. Ale spina, zdolnościami. I nagina, tu stronami. Jak przyczyna, wartkie stany. Koniczyna, i dobrany. Co wypada, jak wynająć. Jak to spada, można zająć. I w roszadach, skutki racji. Takiej dalszej, orientacji. Tak wymaga, i się spina. Tak przewaga, i nagina. Bieda z biedy tak wychodzi. Sama siebie wyswobodzi. Każda może, zaległości. Jak pomoże, wiatr przyszłości. I na dworze, ewenement. Jak remanent, łącznie z tlenem. I wygodą, tak zostaje. I przygodą, tak się staje. Na wymowy, i te racje. Na odnowy, i atrakcje. Co wygodna, jak się spina. I element, ta dziewczyna. Jak postowie, i warunki. Już na głowie, opatrunki. I wylecieć, tak dopatrzeć. I wybory, można zatrzeć. Wymówienia, jakie rady. I spolszczenia, wbrew zasady. Co się spina, i dołuje. Co przyczyna, oszukuje. I warunki, tych pociągnięć. Opatrunki, dalszych zmadrzeń. Na wyniki, z doborami. I przeniki, tu stronami. Na dodatki, i te spadki. Etykiety, i naddatki. CO wynika, jak się spłaszczają. Co odgarnia, myśl wygasła. Nastręczenie, i banały. Przyłożenie, jesteś stały. Tak z tą biedą, ciągle zmiany. I odpory, barbakany. Rozwydrzone, w krzywym, serce. Przedobrze, w tej udręce. Co tu zrobić, praca cała. I wydatki, tak składała. Na naddatki, takie schody. Masz element, i te spody. Na wykrojach, się dodało. I w powojach, tak odstało. Na dziedzinie, dalej leci. Gonią biedę wszystkie dzieci. Koło takie, zatoczone. I zjawiska, objawione. Na wyzwiska, dalej leci. Masz parszywość, tej zamieci. I dodaje, co w ostatku. I przydaje, tu na statku. Wymówienie, krew została. Ale bieda, ciągle cała. I tak skwierczy, wynikami. I doparza, tu stronami. I namnaża, jak waluty. Kronikarza, brudne buty. Na strąceniu, co się stało. Wydarzeniu, tak przydało. I wyśnieniu, że jest meta. Obligacja, to podnieta. I zostaje, cała z nimi. I przydaje, się innymi. Na rozstaje, co tu wzięte. I tak dalej, już ucięte. W tych pogłosach, daje radę. I traktuje, jak przesadę. I w donosach, oznaczone. Masz tu dalej, przyłożone. Co się spina, jak

te stany. Co rozpiną, barbakany. Nie, zaczyna, jak te sosy. Tutaj dalsze te pogłosy. W wybawieniu, co ta rada. W przekroczeniu, ta przesada. Wymówienie, jakie było. I jak później się skończyło. Tak zostanie, takie straty. Bieda, może być bogaty. Nie da, chwila, objawienia. Notorycznie, tu trawienia. Co zostaje, tak donosi. Co przydaje, o co prosi. W tym wykroku, tak chwalebne. I oszustwa, całkiem względne. Na zrobienie, i te stany. Na zmądrzenie, i podany. A tu bieda, znów nurkuje. Jak się pytam, czy dobrze się czuje. A tu ona, dogaduje. Że jej wiary, tej ujmuje. Lepiej siedzieć i nie gadać. Żeby biedzie nie przeszkadzać.

Marak S. Wilke

SZKODNIK

Gryźć, podgryzać
Biedę całą

Oby tylko
Się udało

Na stracenie
I zwątpienie

Masz tu z biedy
To jedzenie

Lombard „Bez przyszłości”

Stoisko z nowym, kusi promocjami. Tu, na zachodzie, nie wymienisz się skłonnościami. Tylko chcesz, w to wszystko brnąć. Stać się zachodem, jak jeden mąż. Tą kulturę, pomieszaną. Jedną bzdurę, tu sprzedaną. I te, promocyjne ceny. I te, ślady tu egzemy. Na stoisku z nowym, stoi. Elementarz, ktoś się boi. Na stoisku z nowym, przecież. Są te ślady, dobrze wiecie. Wszystko takie tu porządne. Bo tak inne, niewygodne. Dla zaściankowego wciąż Polaka, ale nie „Ty”, taka draka. Ty się dawno oswoiłeś. Z tym tu nowym, zachód zwiedziłeś. Z tym poznany, jakie ceny. Oglądany, szczyt egzemy. Na widokach, i w tym spadku. Cały „Ty”, w takim naddatku. Pisze słowa, w obcym języku. Nowa mowa doda „Ty” szyku. I zasoby, tu uznane, i wiadomość, przeglądane. Na sposobach, jak się bierze. Koalicja, i żołnierze. Ile takich „Ty” poznanych. Ile takich, rozpoznanych. Na „Ty” skłonność i sposoby. I kręcone dalej lody. Na „my” taka spadkobierczość. I zależność, dostateczność. Odwołania, i tu spadku. Narzekania, i wypadku. Całe „Ty”, jest tu znane. I zależnie, przeglądane. Cały świat i te zwyczaje. Cały „Ty”, mi się wydaje. W naciągłości, i te buty. W przeciągłości, te waluty. Obrodzenie, co mi szkodzi. Pewnie dalej wyswobodzi. W deklaracjach, takich czasach. W naciąganiu, i obcasach. Sprawozdanie, już tu pękło. Obeznanie, i ruch ręką. Na strapienie, takie szkody. Przyłożenia, i rozchody. Jakie spawy, po całości. I obawy, z tej ilości. Cały „Ty”, i jego sprawy. Elementy tej zabawy. I stronniczość, do przesady. I logiczność, daje rady. Na wymogach, i w tym parku. Na pożogach, w lunaparku. To strącenie, amunicje. Masz wydanie, i tradycje. „Ty” się spina, po zakładach. I wymogi, ta przewaga. „Ty” zazdrości i uznaje. Już mu dużo się wydaje. Na „Ty”, nawet gołąb nie staje. Na „Ty”, takie rozstaje. W wydarzeniu, tej inności. W przydarzeniu, i godności. Naniesienie, takie rady. I zwątpienie, do przesady. Na skłonności, i wydatki. Taka okoliczność wpadki. Na erupcji, się zostawia. I w dedukcji, tak tu sprawia. Wybór dóbr, i przeoczenie. Jak sławetne te jelenie. Ale „Ty” nie składa broni. Osobiście, dalej stroni. Ale „My”, i daje radę. Okolica, na przesadę. I wydaje, sygnał w parku. I tak sprawdza, co na karku. Donoszenia, i te spody. Przenoszenia, i rozchody. Na wiadomą, amunicję. Na świadomą, ta policję. Naznaczenie, jakie straty. Przybieżenie, na bogaty. „Ty” się wierci, i rozprawia. Jakość sierści, ludzi zbawia. I pazerność, na te nuty. I wiadomość, sęk zatruty. W wyznaczeniu, co się spina. W przydarzeniu, jedna kpina. Nastrojenie, i te walki. Nabombienie, to przechwałki. I te stany, algorytmu. I składany, jak ten wilk tu. Dobierany, jakie szkody. I przespany, te rozchody. W wydarzeniu, co się spina. W przydarzeniu, ta przyczyna. I obojętność, która przetarła. I cała zwięzłość, ona rozdarła. Na znaczenia, i te sprawy. Przyłożenia, i zabawy. Kanoniczność, jakie środki. Emigracyjne tutaj płotki. Bo tak się żyje, na emigracji. Tutaj w UK, na dzielnej stacji. Nie że ten klej, dalej nie klei. Ale się człowiek, wcześniej rozklei. Na wydawaniu, i spacja, fikcji. Na przydawaniu, szkoda policji. I wyznawanie, jakie tu szkody. I elementy, kręcone lody. W dalszej dedukcji „Ty” tak poluje. I na ablucji, „Ty” przeskakuje. W wyrąbie lasów, i skał kruszeniu. W narzędzie stanów, na uwielbieniu. Co „Ty” postanowi, i jaka jego droga. Czy „Ty” zastanowi, która to jest kłoda. Na wymarzeniu, i spraw dodaniu. Na poczekaniu, relacji zdawaniu. Jest uwielbienie, i uwięzione skutki. Są też przesmyki, i pozamykane kłódki. Na znaczeniu, czego zabrakło. W przydarzeniu, moszczone stadko. Na strapieniu, jakie wyniki. I te „Ty”, tutaj okrzyki. W wiarobóstwie,

chwila i fakty. Jak w tanim oszustwie, smukłe kontakty. Na donoszeniu, jakie znaczenia. Dalej „Ty” tutaj, frakcję znów zmienia. I podciągnięcia, jak starym zwyczajem. I całe zgięcia, nie tak doskonałe. Na dorobienie, co drugiemu szkodzi. Na przedobrzenia, jak się ktoś urodzi. I stany racji, co dalej dodane. I we frustracji, będzie odkrywane. Na dorobieniu, co dobremu szkodzi. Nie że obcemu, „Ty” się nie urodzi. Albo i szkoda, wiadomość ospała. Jak ta przeszkoda, byle była mała. Na trafnych wychowach, co „Ty” zaplanował. I w tych szkodach, co „Ty” tutaj schował. Wynoszenie, i opór pospólny. Przenoszenie, obraz obopólny. Tutaj w UK, świadome wyzwania. Tutaj w UK, szukaj tego drania. Na wynoszeniu, co zbiera i rości. Na przedłużeniu, w katalogu zazdrości. I jednym chceniu, jak sprawę zdawać. Na donoszeniu, może się wydawać. I te spody, co tutaj wyżarło. I rozchody, „Ty” oczy rozdarło. Widok frakcji, i obce języki. Stan narracji, pourywane guziki. Jak wiadomość, co się boi. Jak świadomość, tych nabozi. Nabijanie, kabzy draniom. Oszczędzanie, mnie tu ganią. Jak staranie, i wynosy. Masz bieganie, i donosy. Jak warunki, tutaj zbytu. Podarunki, szkoda kwitu. Ale sprawy, i zwyczaje. I element, się nadaje. „Ty” roztrwoni, amunicję. „Ty” doniesie, na policję. I załogi, co się zdawać. I podłogi, można spawać. Na ostrogi, jakie skutki. Tylko skąd te ceny wódki. I strącenie, jakie trzeba. Pomówienie, więcej nie da. I strapienie, te tu spawy. Elementy wciąż zabawy. „Ty” wynosi, odchodami. Jak świadomo, obrotami. Na, tu stromo, i oznaki. A „Ty” pyta, kto to taki. Na wilgocie, i zdawania. Na przedmiocie, przekonania. I wychowy, byle wartko. Jak rozmowy, płacisz kartą. I zdarzenia, co umyka. Jak świadomość, botanika. I ta zbrojność, stare spawy. I nabożność, dla zabawy. „Ty” wiaruje, i przekręca. „Ty” stosuje, i dokręca. Na świadome, tutaj spadki. Ponowione te wypadki. I chłodnice – tanio sprzedam. Poziomicę, więcej nie dam. I strapienia, jakie winy. Przecież wszystko rozwiązują gliny. Na natłoku, racja sporna. I „Ty” wiąże, to oporna. Na doskoku, jak stracenie. I „Ty” widzi, upodlenie. Słowa racji, i przebiegłe. Tych narracji, wszystko względne. Abnegacji, jakie spory. Masz wiadomość, i pozory. Naznaczenia, i spadania. Przedobrzenia, odegrania. I widoki, na intencję. I świadomość, moje ręce. Na stronniczość, dalej daje. I opory, te zwyczaje. Na wiadomą, amunicję. I świadomą tą policję. Komu znaki, dobrobyty. I UK, te zachwyty. Na warunki, zaniedbania. Poczęstunki, efekt brania. I dowodzi, te zwyczaje. I przewodzi, się nadaje. Na warunkach, w ciężkim sosie. W opatrunkach, i bigosie. Sterowania, i rozchodu. Przedobrzenia, no i głodu. Przemądrzenia, jak to wyszło. Pewnie ma za sobą przyszłość. I obiekcję, takie stany. Na wiadome, barbakany. I iniekcję, jakie sądy. Pewnie inne masz poglądy. Na „Ty” trzeba stawiać. Dla „Ty”, się zabawiać. I mizerne, odegrania. I warunki, do gadania. Na ten wykład, i te spady. Elementy, tej roszy. I podwójne, to patrzenie. Jak standardy, zawsze w cenie. I układy, skąd się bierze. I przykłady, na rowerze. Odegranie, sos rozchodni. I przebranie, wszyscy głodni. Na donosie, z poglądami. I bigosie, z zagraniem. Jak odbębnić, tą policję. Zewrzeć szyki, koalicję. I wiadomość, do ogółu. Tu UK, znaczy bez bólu. Zaniedbania, i stracenia. Wybieżania, pouczenia. Na warunku, jaka inkszość. W poczęstunku, ta spoistość. Na gatunku, takie branie. Masz świadomość, na czekanie. I to lico, co odgarnąć. Poziomicą, jedna marność. Na stracenie, i wybranie. „Ty” i jego poczekanie. Co się stwierdza, i prawuje. Co potwierdza, oszukuje. Spadkobierca, jakie sosy. Jest tu „Ty”, i jego bigosy. W tym zanadru, zostawione. Daleko w polu, naniesione. Ordynarne, obrachunki. Niebinarne, tutaj trunki. Z wymogami, stosowanie. Z poglądami, moje branie. Na wychodzie, daje litra. I w rozchodzie, w pół do kitla. Nastręczenie, i wymowy. Przedobrzenie, moje głowy. I istnienie, jak je uciąć. Ponowienie, wnet walutą. Przekonanie, UK darzy. Elementy, spis lekarzy. I ta

zbrojność, fakty, stany. Monotonność, i wybrany. Okazyjność, w jakiej cenie. Masz wybory, i płacenie. Na doskoku, z prawidłami. Jak tu w toku. Wynikami. Jak krew w oku, i się dzieje. Policjanci i złodzieje. Co wymawia, i się spina. Jaki przykład, ta dziewczyna. Zależności, objawiła. Po co tutaj, się zjawiła. Na przyszłości, dalej daje. I skoroszyt, te zwyczaje. Na bigosie, roztargnione. Elementy naznaczone. W tej wymowie, no i spady. Koniugacje, i roszydy. Jak w namowie, co się dzieje. Może jednak to pradzieje. W wychodzeniu, i załoga. W przedłużeniu, moja noga. I wątpliwość, w takim stanie. I to słuszne, grzybobranie. Na intencji, takie spory. Jak w pretensji, te wybory. Nanoszenie, jak zgnilizna. Przedobrzeństwo, moja blizna. Na warunkach, sosy, dawca. W poczęstunkach, to wybawca. „Ty” się pyta, o stragany. Jakby był tu podglądany. W zależności, trzeba przysiąc. W przebiegłości, może tysiąc. Jaka stawka, tu funciaka. Jaka zaszczość, taka draka. W dorobieniu, co rozchodzi. W przydarzeniu, się rozwodzi. I intencje, jakie szczere. I pretensje, w tą niedzielę. Natarczywość, tak zostaje. Spolegliwość, i zwyczaje. Nastręczenie, jakie spadki. Uwypuklenie, to wypadki. W dalszym szyku, tak tu zbiera. W pamiętniku, się rozbiera. „Ty” sposoby tu stosuje. Nie że inni, nie poluje. Ale sprawdza, z interesem. I donosi, tu kretelem. Na wymowie, dalej sterczy. Jak w przemowie, efekt bierczy. I wariacje, z donosami. I frustracje, poglądami. Na wakacje, dalej zbiera. „Ty”, dlatego się rozbiera. Te warunki, no i spady. Poczęstunki, i roszydy. W obeznaniu, co się weźmie. W przekazaniu, się uweźmie. I ta strata, z poglądami. I kudłata, między nami. Strona racji, i atrakcje. Jak świadomość, i te nacje. Co odebrać, i jak spalić. Kiedy wezbrać, co rozwalić. Na sposoby, sos i gradka. Opcja boczna, znaczy kładka. I warunki, jakie zbyty. Poczęstunki, i rozmyty. Na zależne, tu te stany. Szybkobieżne, odkładany. I „Ty” wątpi, w tą monetę. Ale próbuje, na większą podniętę. Ale stosuje, i zaniedbania. Nie proponuje, efekt czekania. Co się doniesie, i tak zostanie. Co się podniesie, i to czekanie. Na tu wyniki, „Ty” tak zostawi. Dalsze uniki, „Ty” cud tu sprawi. I się tak głowi, wiara, sentencja. Że ciągle nowi, i eminencja. Na wyrąbanie, i środki zaradcze. Na przekonanie, materiały doradcze. Chwile i posty, takie stworzenie. To wodorosty, ich uwielbienie. I zażyłość sprawcza, co się unosi. I mania badawcza, o co się tu prosi. Na zaznaczeniu, i dalszej intencji. Na przeznaczeniu, i plenipotencji. Chwile zaradne, i nanoszenie. Marzenia władne, ostatnie życzenie. Co zaspoinować, i jaki materiał. Co znów od nowa, istna mizeria. I donoszenie, element sprawczy. I podnoszenie, termin badawczy. Na to strącenie, istna materia. Jak porównanie, miasto versus preria. I dociekanie, jak uciec walucie. Jak to stręczenie, i chodzisz w jednym bucie. Alegoryczność, sprawy i troski. Jak spontaniczność, i kury nioski. W tym dorobieniu, na co się zasadza. I sprostowaniu, mówisz, nie moja władza. Ale „Ty” tak czerpie, i dalej stosuje. Ale „Ty” występkiem, dalej porównuje. I te zasadzenia, co rodzić przestało. I te pomówienia, co „Ty” się stało. Na rozczarowania, i dalsze rozchody. Elementy brania, i rzucone kłody. W tanim interesie, burzliwym kretelem. W sprawnym tym biznesie, i echo się niesie. Jakie sprawozdania, i dalsze poprawki. Jakie dociekania, i element zdawki. Na to wynoszenie, co dalej odpada. Na to przeglądanie, co tutaj wypada. I te dalsze sroki, znaczy rozutki. Jak to zanurzenie, znaczy bieżenie. W jednym ideale, przeglądasz się stale. W jednym zasoleniu, uciekasz istnieniu. I się dalej spawa. Będzie ta zabawa. I tutaj donosi, o co dalej prosi. I to poczekanie, jak sprawne gadanie. Masz opozycję, słowo na dobranie. W danym interesie, co warunki strąca. Jak w wielkim biznesie, okolica słońca. Masz to donoszenie, i sprawny minerał. Ciasne to stwierdzenie, ktoś go będzie rozbierał. Na iniekcję środków, i taniego zgrzytu. Na prelekcję schodów, znaczy dobrobytu. Jedno upodlenie i „Ty” marzenie.

By pokazali kiedyś, w UK na antenie. Takie tu zagwozдки, i zbieranie racji. Takie tu drobnostki, i zdjęcia z wakacji. Na to donoszenie, i wygodne schody. Na to przenoszenie, łap nowe rozwody. I oczekiwanie, co dalej się dzieje. I to stanowienie, ludzie nie złodzieje. Ale kraść wypada, taka moja rada. Ale wytwór zwad, zapytaj sąsiada. Na to dorobienie, i świadome skutki. Na to przenoszenie, otwieranie kłódki. I strojne zasady, to element zwady. I mizerne akcje, tanie to atrakcje. Tak się wszystko miesza, „Ty” tutaj dodaje. Że już nie rozwiesza, inne ma zwyczaje. Na tych tu donosach, obrabia sytuację. Jak w tych butlonosach, temat na wakacje. I się wszystko sprawdza, nie zawodzi wiele. I się świat obraca, patrzcie przyjaciele. Jaka praca, takie stosowanie. Jaka płaca, takie przeginanie. „Ty” to wie, i się stosuje. „Ty” to zje, choć to go zrujnuje. Na obiekcję sprawczą, i funtów dodawanie. Na manię poprawczą, notoryczne branie. W wywodzie, i spacja, tak oznakowane. Tania ta narracja, będzie tu sprawdzane. I ta menfistacja, jaka tu zależność. Mojsza zawsze racja, taka samobieżność. I tanie zwyczaje, na straganie z nowym. I chwila to groza, efekt jednakowy. Jak w pracy obozach, tak wydajesz skutki. Malowane kości, i to morze wódki. Na przyłożenie, i dalszą energię. Na to stracenie, istną mizerię. I to donoszenie, patrzeć, jak to spada. Masz wyjątek formy, notoryczna rosza. Na tym wychodzeniu, co dalej się spina. Na tym przenoszeniu, jedna to przyczyna. I to zawodzenie, ewenement w formie. Kolejne brodzenie, nie wyrobisz się w normie. „Ty” rozwierca dziury, efekt alokacji. Prowokuje chmury, gradacja tu spacji. I wytłoki sprzeczne, jak dalej donosić. Skoki niebezpieczne, nie ma co tu prosić. Na tą intencję, i dodawanie. Na jedną pretensję, i „Ty” poczekanie. Masz swoją intencję, co donosi rady. I jedną pretensję, jak element zwady. Co się wypiera, i nie rokuje. Co mania premiera, co oszukuje. I wytwór spadania, jakie dalej środki. I otwór otwierania, tępe wszystkie młotki. Na to poczekanie, co spina, donosi. I to jedno zdanie, o zapłodnienie prosi. Chwila na czekanie, i roszczenie długów. Masz wyjątek formy, i wyjścia do klubów. Na wariacje stanu, takie odbieranie. I przecieki kranu, to dalsze czekanie. Wątpliwości formy, która się uznaje. Pozamiatane normy, moje to zwyczaje. I zespolenie, co guza szuka. I przemierzenie, taka nauka. Dalsze strącenie, co dalej wypadło. To przyłożenie, jakoś mi tak spadło. Na te wypadki, elementy zdrady. Na te przyczynki, i chętne dziewczynki. Wybór padł zdradliwy, czas ten pamiętliwy. Chwile i rozstaje, co mi się udaje. Na wyrokach stroni, nikt go nie obroni. Na pochodach strzela, taka to kariera. Wynoszenie martwego, stroni od dobrego. Poprawiania złego, ale co mi do tego. I się zbiera, i się rości. I element, tej zazdrości. W wynoszeniu, jakie spady. Masz dla „Ty”, i jego rosza. W obeznaniu, straganie z nowym. Poczekaniu, element odnowy. Wybieraniu, i jak zawody. Obeznaniu, kolejne powody. I zażyłości, co dalej się spina. Efekt inności, zerwana koniczyna. W atrakcyjności, jak zawalić sprawę. W dyspozycyjności, czas to na zabawę. Takie to w UK jest życie. Takie spawy, należycie. I leżenie, na funciakach. I murzynki, taka draka. Jak drobienie, i te spady. Jak mówienie, i rosza. Ewidencja, dogrywanie. I prelekcja, rozjaśnianie. Na wypadach, co się zbiera. I iniekcja, ta premiera. Dobieranie, i gatunki. Przedobrzanie, poczęstunki. „Ty” wie, czym emigracja pachnie. „Ty” chce, korzystać zanim zaśnie. A spać, po co, przecież praca. I diabeł ogonem wszystko wywraca. Na tym widoku, z dobrobytami. I w tym potoku, ze streszczeniami. Niesie się ogień, i zaniedbanie. Dalej nie stronię, moje czekanie. Ale element, i dalsze spady. Ale sentyment, i wodospady. „Ty” się tu żyje. „Ty” się tu tyje. Element walki, na drogie kije.

#1. emigrant „Ty” zastawia tęsknotę za Polską

Na wydanie, i te stany. Poczekanie, tarabany. I ta zgodność, tak wypadła. Przyłożenie, dalej spadła. Na znaczeniu, w kolorycie. W domniemaniu, i zeszycie. Jak jakości, ostro trące. I zaszłości dołujące. Na spotkanie, i wypady. Termin dalej, jakie zwady. I historie, bez nonsensu. Jak teorie, tu kredensu. W wynoszeniu, co tu spada. W przynoszeniu, tego quada. I zwrotnica, podrobiona. Jak pannica, ta oclona. Na dobieciu, i w tym sosie. Jak w przeżyciu, i bigosie. Nastręczanie, jakie spady. Przeglądanie, masz roszady. I te zbitki, z prawidłami. I zaszwyki, tu znakami. Na okazję, te wypady. W UK nie dorobisz się zdrady. Tak mawiają, te poręczę. Na wychodzie, dalej dręczę. Z wypadami, co tak stronić. Z pozycjami, się obronić. Na dysputę, tą zrobioną. I walutę, zaognioną. Na wyniki, tej kreacji. Botaniki, w ciasnej akcji. I stronniczość, ta przystanku. Spontaniczność, znów na ganku. I świadomość, tego sita. I zwodnicza moc magika. Ale sprawy, i przystanki. Te obawy, teleranki. Na stronie, ułożone. Będzie dalej, moją żonę. Wypadkowa, i kreacje. Są przystanki i narracje. Powiedzenia, mówię szczerze. Tylko po co Ci żołnierze. Na bigosie, z rozchodami. W jednym nosie, z dwoma dziurkami. Odpowiedzialność, która spada. I ktoś na nią się zasadza. A „Ty” myśli, pomysłami. I tu dalej, prawidłami. Zobaczył lombard „Bez przeszłości”. I wynosi, dalej kości. Myśli, może się wzbogacę. Gdy tęsknotę za Polską stracę. Może tak na tym zarobię. Albo więcej, się dorobie. No więc wchodzi, no i pyta. Ile za tęsknotę, odpowiada kobita. Sto funciaków, sprawa, i gotowa strawa. No to rokowanie, i tęsknoty sprawdzanie. Czy się tak wygina, czy się do czegoś nadaje. Czy nie jedna spina, czy uczciwie się z nią rozstaje. No i jest decyzja, tęsknoty sprzedanie. A raczej zastawienie, możliwe oddanie. Ale to nie takie łatwe, gdy ją na stół kładzie. Gdy widzi banknoty, to jednak miejsce w stadzie. Taka tęsknota, czasem się przydaje. W sumie tam się „Ty” wychował, tam się nadaje. Ale teraz UK, i wielkie tutaj sprawy. Przecież jest budowa, i elementy barowej zabawy. Jaka to odnowa, tak tęsknotę tracić. Ale trudno, trzeba zastawić, i się na tym wzbogacić. I tak też się stało, tęsknota zastawiona. I się wydawało, butelka skończona. Jak zawody w sprawie, parszywej zabawie. Jak stracenie w rządzie, zachodnim urzędzie. Takie tu zaszłości, emigracyjne sprawy. I kolejne podłości, termin i obawy. Ale bez tęsknoty, jakoś dziwnie się chodzi. „Ty” robi głupoty, jakoś się nie powodzi. Kolejne psoty, i nowe zwyczaje. W UK, niby każdy się do tego nadaje. Ale rzeczywistość wiele weryfikuje. Ale spontaniczność, i dalej próbuje. „Ty” się z nowym ciągle mocuje. „Ty” dla nowego, na stare poluje. Takie spadki, i kontrakty. Te naddatki, i wydatki. Sprawowanie, i te krzyki. Mianowanie, buntownicy. I ta sprawa, do rozsądu. I zabawa, wina sądu. Na stracenie, i dogranie. Dalsze tutaj polowanie. I te schody, beznadziei. I wymiary, przy niedzieli. Zwiastowanie, jak zapomnieć. Grzybobranie, było wspomnieć. Ale nikt nie przypomina. Zachodni koledzy, nie „Ty” wina. Bez żadnej wiedzy, co rości środki. Bez żadnej miłości, topi noworodki. Nowe myśli, co tak powstają. Rodzaj tęsknoty, co się nie nadają. I te spolszczenia, jak wiadome rady. I zaokrąglenia, wszystko do przesady. Jak wyrobienia, jak rozpoznać stronę. I przerobienia, życie zabobonem. Na tym straceniu, i dochodzeniu. Na tym widzeniu, ślepym jeleniu. W jednej jedności, orbita boskości. I w rozciągłości, efekty gości. Na dorobieniu, i dalej się stara. Na przerobieniu, jedna ofiara. I wynoszenie, jaka dalsza strona. I przenoszenie, „Ty” w tych zabobonach. Na uporczywość, i dalsze rady. Na przenikliwość, i te przesady. W tym wymówieniu, co dalej się streszcza. W łagodnym stanie, Ezechiela w dreszczach. Masz to oddanie, kwestie rozvodu. I przenikanie, tajemnica głodu. To

stosowanie, jak rozpoznać rację. I przeglądanie, może powód na wakacje. W tych algorytmach, i dokazaniu. W tych tu prześwitach, na odebraniu. Stosowanie fikcji, jako załogi. Dobieranie amunicji, późniejsze rozłogi. Na wynaturzeniu, co dalej spada. Na przeglądaniu, taka rosada. „Ty” tak się, skwierczy, i doprowadza. Tęsknota to jednak jest jakaś władza. Ale nie ważne, takie stracenie. Jak należytość, i odrobienie. Funciaki przecież nie rosną na sośnie. „Ty” zdecydował, całkowicie, jednogłośnie.

Wiersz tęsknoty

I te warunki
Jak obrachunki

I te stracenia
Cenne ładunki

Na wymierzeniu
Co dalej się staje

Na przekroczeniu
Boskie rozstaje

#2. emigrant „Ty” zastawia dumę z bycia Polakiem

Na wymogi, i te spadki. Na rozchody, i wypadki. Strajkowanie, jakie racje. Tanie granie, i atrakcje. W wychodzeniu, co się zdarza. W przychodzeniu, do lekarza. I ambicje, takie chłonne. Koalicje, raczej zbrojne. Na wychodach, i w obręczach. Na powodach, i tych tęczach. Wiarowanie, jak odgarnąć. I stawanie, można marno. Ale chwile i zbrojenia. Te tu ckliwe, uniesienia. Na dobiecie, i w arterii. Jedno życie, na mizerii. Co wypada, i się składa. Co przepada, i rozkłada. Wydawanie, jakie skutki. Przydawanie, wygląd kłódki. Na zatrzaski, i zbrojenia. Wymóg własny, uniesienia. Na roztrojach, prosto stoi. Pewnie czegoś się tutaj boi. Sprawowanie, jak zobaczyć. Stosowanie, można stracić. I bieganie, jakie schody. Obcowanie, i rozchody. W wydawaniu, co się spina. Elegancko, i rodzina. W przekomarzaniu, jakie skutki. Pewnie tu za dużo wódki. I ta duma, zastawiona. Ale początek, to określona. Że jest, i że w „Ty” żyje. Że test, najwyżej zapije. Ale trudno, znowu widzi. Ten sam lombard, się nie wstydzi. „Bez przyszłości” takie granie. W lombardzie już jest poczekanie. I te testy, jego dumy. Jak podesty, bez zadumy. Czy nie za bardzo zdarta. Czy na bokach nie otarta. No i dobra, są dwie dyszki. „Ty” zastawia, i uśmiszki. „Ty” namawia, też drugiego. Zastaw dumę, na całego. W lombardzie przecież na nią czekają. Duma Polaka, wszyscy ją znają. Nie byle jaka, można wykorzystać. Wielu się przydaje, skusi jedna przystań. I tak się pozbył, „Ty” swojej dumy. Z bycia Polakiem, chwila zadumy. Bo przecież całe życie z nim była. Bo przecież nie raz dobrze zrobiła. A teraz w lombardzie, jest zastawiona. Dwie dyszki wpadło, no i oclona. Ale wypadło, takie jest życie. „Ty” się budzi, w UKJowym zachwycie. Takie stronienia, i boczne zwroty. Takie trawienia, wieszczą kłopoty. Na tą zachętę, i dodawanie. Dalej

obcięte, zostaje branie. Na tym wyniku, i spraw obdartych. W jednym przeniku, tych nienazartych. To zostawienie, i dalej się stroi. To zestawienie, życia się nie boi. Tak na znaczeniu, i dalej się spina. Jak w przyłożeniu, duma dopina. Na następczeniu, jaka pogodność. Masz opozycję, i w lombardzie zgodność. Na te wymachy, i zgody dodane. Na te rozmachy, już poskładane. W jednym wypadku, zgoda i racja. W innym zadatku, zostaje frustracja. Za zaniedbanie, i okazję sprawcy. Za to stawanie, i manię wydawcy. Na następczenie, jakie jagody. I przystąpięcie, materiał pogody. Do wynurzenia, tak się przydaje. Do polecenia, tak się wydaje. Na te wymogi, co sprostać zwyczajowi. I niepogody, ludzie ciągle nowi. W tym zastąpieniu, „Ty” szuka racji. W tym położeniu, „Ty” bez wakacji. I złowieszcze siły, do tego przekonują. I te wieszczce zbiły, tradycję szanują. Na to wymówienie, co dalej tak spada. Jedno przyłożenie, znaczy się zasada. Na to odręczenie, jak wyniki sekcji. Wymowne spolszczenie, materiał iniekcji. I tak się spycha, łagodne strącenie. I tak popycha, jedno uniesienie. Na wartościach srogo, i tak tu zostaje. Znaczą się że mnogo, wybitne zwyczaje. Na tym odrąbaniu, jak wyniki sekcji. I tym przerąbaniu, materiał iniekcji. Dalej tu zostaje, znaczą się nadaje. Dalej tu spoziera, wzrok ten konesera. Na dobiecie strome, i dalsze zwyczaje. Na przepiecie gromem, i chwila się nadaje. W swym wymówieniu, groza na jednego. W jednym przemówieniu, znaczą na całego. Dostosowanie, co głowy kosi. Jak grzybobranie, wyżej podnosi. Ze skóry ściąganie, jakie należności. I obgadywanie, materiał dla gości. Tak tutaj zostaje, te wyniki zbrojne. Takie tu zwyczaje, elementy dostojne. UK nie wybacza, taka tutaj praca. UK się roztacza, znaczą marna płaca. W zaniedbaniach, co wyłapują troski. W przekazaniach, ale to tylko pogłoski. Na to strącenie, jak wypalić gnata. I odrzucenie, sen jakiś wariata. I tak tu zostaje, elementy podróży. I tak się staje, czas się czasem dłuży. Na doniesieniu, co stroni od życia. Na przedobrzeniu, materiał przeszycia. I się wynosi, jakie zadania. I się podnosi, termin przekonania. Na tym odroku, co dalej sądzi. Jeden protokół, znaczą że błędzi. I ta intradycja, wartość zespołu. Po co ta policja, ściągają do dołu. I ta tu tradycja, jakie zaniedbanie. Marna koalicja, wątpliwe dogranie. Na arterii przystań, i dociekania. Historia dalszych wyznań, i słów zbierania. Zostaje mielizna, duma gdzieś uciekła. A, przepraszam, zastawiona, taka rada wściekła.

Wiersz dumy

Trzy historie
I zwyczaje

Alegorie
Się przydaje

Na mozole
I w doskoku

Masz, pitolę
Raz do roku

#3. emigrant „Ty” zastawia język polski

Wytrącenie, i zjawienie. Takie tu to, przyłożenie. I się spina, i donosi. I przyczyna, dalej prosi. Na iniekcję, i sposoby. Na z daleka, takie lody. Dyskoteka, i minerał. Jak podnieta, dalej ścierał. „Ty” się chyba wyprowadza. Ktoś się na niego, tutaj zasadza. Ale stronnictwo, otwarte ściany. Jak wyrobnictwo, zielone banany. Na donoszenie, i tutaj spody. Na przenoszenie, atrakcja, rozwody. I upodlenie, kto zawile ściska. To wynoszenie, masz letnie igrzyska. Na tym skropleniu, i wiadomej nucie. Na przełożeniu, chodzisz w jednym bucie. I zaognieniu, co dalej tu spawa. Takie trzy wymiary, znaczy się, rozprawa. Na to donoszenie, co wartości stroni. Na przekręcenie, wiśnia na jabłoni. I to spoufalenie, jak zostawić świadka. Jedno wyniszczenie, zostaje wariatka. Na pokuszeniu, i w jednym spadzie. Na przedłużeniu, i w wodospadzie. Te trzy legendy, i łapanie przybłądy. Te trzy zasady, i szukanie zwady. Na alegoryczność, i dalszą przystań. Na spontaniczność, i miejsce do wyznań. Takie zaniedbanie, co dalej wychodzi. Takie poplątanie, co tu się urodzi. W trzech wynikach, dalej się spaja. Jak w unikach, co raz rozdzwaja. Na przekonanie, jakie tu spady. I wykonanie, dalsze rozszady. Pozostawienie, tak dalej się spina. I to zaognienie, jedna przyczyna. Na tym strącenie, jak wywołać schody. Marne przyłożenie, znaczy się rozchody. I spija kakao, wiadomość marna. Było i stało, wartość lapidarna. Na donosie chciało, i co pozostało. Długo się zbierało, pewnie wolne miało. I tak w tych ilościach, zgoda, upodlenie. W kolorowych kościach, to całe marzenie. Na wielkich ilościach, jak dalej się skraca. Masz to na jakościach, mówisz taka praca. A „Ty”, znowu lombard spotyka. „Bez przeszłości”, i go nie unika. Myśli jeszcze, co ma do zastawienia. Może wiarygodność, albo trochę sumienia. Ale nie, wybór pada na język polski. Że jest taki ważnych, to chyba pogłoski. I tak skraca dystans, już w lombardzie siedzi. „Ty” wie co robi, jak na niepewnej spowiedzi. Ale sprawdzają, i język nienaruszony. Całkiem zdalny, wiele razy odnowiony. I w wymowie, i w składni, nie byle jaki. I weź, podpadnij, efekt jednaki. Ale się już zbiera, czasu nie ma, do pracy. Ale ta afera, podają jak na tacy. Pięć funciaków, a miało być dwadzieścia. „Ty” mówi, że to przesada, od dawna tu mieszka. Nie jest klientem przecież byle jakim. To skąd ta cena, wynik wszelaki. Doszli do konsensusu, za dychę sprzedany. Język jednego susu, znaczy się udany. Ale na wymogach, dalej to stracenie. „Ty” trochę żałuje, marne upodlenie. „Ty” się zastosuje, ale nowy został. Język odnowy, tylko taki pozostał. Na tym wyburzeniu, co dalej miaruje. W ciasnym upodleniu, jak dalej stosuje. Na zaniku formy, jak tu się składa. Na odrębnie z normy, taka przesada. I to spoufalenie, jak wyszło na zdrowie. I to wręcz zachcenie, na nowej odnowie. Masz świadomość zdrady, znaczy się przesady. Masz wyrocznie ogłady, spytki dobrej rady. Na wynosy, ewentualność. Na podniosy, cała ta zdalność. W wynoszeniu, zastawianiu. W przedobrzeniu, i spawaniu. Tych kontekstów, minerałów. W rytm pretekstów, i banałów. Odstępczenie, jak wychodzi. Naznaczanie, dalej głodzi. I wyniki, tu minerał. I uniki, dalej zbierał. Na wypadach, tej waluty. Wodospadach, mózg zasnuty. I warunki, dalszych wspomnień. Poczęstunki, tych upomnień. I sprawianie, co się nie da. I stawanie, jaka bieda. W wykonaniu, tak zostało. W przekonaniu, się nadało. I iniekcje, tu sprawione. I prelekcje, przegapione. Na intencji, z wywodami. I tej racji, poglądami. Meji narracji, jaka szkoda. Obligacji, w tych rozwodach. Się unosi, i doskwiera. Się podnosi, łeb premiera. Na wypadu, w prostej akcji. Wodospady, tej narracji. Co wywała, język w kosmos. Co przewala, ją, radosną. Pajęczynę, z wynikami. Muchy tylko statystami. I się zgrywa, jaka szkoda. I przegrywa, na rozchodach. Alternatywa, z czym się

łączy. Spolegliwa, nie dołączy. W tym straceniu, i zwyczaj. W przebieżeniu, ciemnym gaju. I naddatki, jak rachunki. I te kładki, poczęstunki. Co wyroki, jak sprawować. Co potoki, można chować. W odstręczeniu, jak to spada. W wybieżeniu, to rosada. Na intencje, i morały. Masz wyniki, język cały. Tylko tutaj zastawiony. Od zastawu „Ty” uzależniony.

Wiersz języka

I warunki
Jaka przystań

Poczęstunki
Mania wyznań

Donoszenia
Tego spadu

Elementy
Tu układu

#4. emigrant „Ty” zastawia polską kuchnię

Wyrobienie, i staranie. Poczekanie, i zwleknięcie. Na wykręcie, z ciasnym miodem. Na przekręcie, za przewodem. I to dalsze, odraczanie. I wykroków, to sprawianie. Na zachodzie, dalej weźmie. I w przewodzie, się uweźmie. Te starania, i obchody. Dociekania, nowe lody. I spolszczenia, jakie będzie. Te jedzenia, widać wszędzie. Na wiadomym, dobrobycie. Na stronionym, tu zachwycie. I spojrzenia, jak je łaknąć. I zdrobnienia, strach nie człapnąć. W wymówieniu, co udaje. W przydarzeniu, co się staje. I intencja, wyrobiona. I pretensja, me ramiona. A „Ty” pędzi, gdzieś porankiem. A go śwędzi, tym firnakiem. Donoszenia, i te próby. Na głodomór, tutaj chudy. Więc by zjadł, jakieś pierogi. Ale już biegną, te jego nogi. Tu do lombardu, strach przed niechceniem. Element zbiorczy, twoim wytchnieniem. I się zastanawia, co to zastawić. Jak sobie dorobić, niespodziankę sprawić. I wybiera, wpada na pomysł. Taka kariera, znaczy, większy domysł. Będzie jedzenie, to zastawione. Tradycyjne, polskie, na angielskie zamienione. Niby nic, trzeba uczyć się nowego. Smaki, ale kto Cię przekona do tego. Spróbować, wiadomo, że nie zaszkodzi. Ale odcinać się od tego, co smakiem dowodzi. Ale wybiera, zastawia żarcie. Taka kariera, jedno podparcie. Na myśl o racuchach ślinka jeszcze cieknie. Ale funciaki w dłoni, więc dalej nie pęknie. Nie ma możliwości, kuchnia zastawiona. W ramach porządności, wymiana zakończona. Ale „Ty” ma wyrzuty sumienia. Lombard „Bez przyszłości” człowieka jednak zmienia. Rozochaca, że chce się więcej zastawić. Taka strata, żeby się więcej bawić. Takie mechanizmy, tym światem sterują. Jak dalsze mielizny, więcej oczekują. I zapach zgnilizny, jak dogonić bobra. Odpór tej trucizny, znaczy, z wyboru dobra. Machina i spółka, z UK zawierana. A raczej bibułka, lombardu cała śmietana. Wszystko co najlepsze, tutaj tak zgarniają. Z biednego emigranta, spać mu w nocy nie dają. Ale takie są te susy, angielskie luksusy. Ale takie są sprawienia,

wywody do oclenia. Na sprzedaży, i dalszej wymianie. Na, się darzy, i jest obeznanie. A „Ty” zostaje, z ciapatym jedzeniem. Angielskie swojskie, o ile jesteś leniem. I takie zawody, w spraw odkrywaniu. I takie powody, w dalszym tym dograniu. Na egzekucji, i tym strąceniu. Na tej ablucji, sprawnym przyłożeniu. Jak z konstytucji, co dorobić wściekle. Warunki polucji, i etapy w piekle. Na to donoszenie, wywody i spółka. Na to przenoszenie, sprawdzona bibułka. I to naznaczanie, jak świeże jagody. I to spraw sprawdzanie, okolice szkody. Na fakty fikcji, i dogadywania. Dla tej tu policji, mani ciągłego brania. I wywód koalicji, jak faktom zaszkodzić. Niby wszyscy dzicy, nie ma co tu płodzić. Ale elementy, i dalsze zbawienia. Ale sentymenty, i te przyłożenia. Na rozterki sporne, i te minerały. Na wygrywy powolne, ale równo stały. I tak się spina, to dopinanie. I jedna dziewczyna, „Ty” ciągle branie. Jak ta przyczyna, wyniki konsumpcji. Ordynarne sprawy, i gatunki uncji. Co tu tak miaruje, i swojego unika. Co tak oszukuje, i dostaje bzika. Za to sprawowanie, i sprawne uznanie. Za to stosowanie, i dostosowywanie. Na etapy sprawy, i dalsze rozprawy. Na marzenia tłoczni, i ludzie ciągle tłoczni. Obok wyroczeni, i wyroki w toku. Materiał poboczny, masz go tu, na boku. I się wyciąga, jak sprawowanie. W tych tu przeciągach, puste to gadanie. I erudycjach, jak wychować szpaka. I ciasnych tych pozycja, bo noga nie taka. Tak to jest z jedzeniem, kuchnią zostawioną. Należytość spraw, nie zasłaniaj się żoną. Że woli po nowemu, horyzonty otwierać. Poszerzać sprawy, i kasztany zbierać. Na to wymówienie, tak dalej się stara. Jedno przyłożenie, i zostaje niezdara. Na rozochoconie, co dotyka spodu. Na do przemnożenie, wina pewnie rozchodu. I Epikur sprawy, takie to zwyczaj. I elementy zabawy, a co mnie tu zostaje. Na warunki dykcji, i rozklekotania. Wymowa dla policji, opozycji drania. I tak się unosi, wiadomość, dla sprawcy. I tak dalej prosi, wyniki szubrawcy. Na to uwolnienie, jak zaskoczyć czarta. Na to odniechcenie, melodia otwarta. I tak dalej rości, i tutaj mianuje. I tak nie zazdrości, jak sama się czuje. Kuchnia twym zwyczajem, w genach zapisana. Masz pozycję sprawy, wiadomość odebrana. A „Ty” myśli, że nic się nie stało. Że nic nie szkodzi, że się pozmieniało. W końcu człowiek świąty, na budowach robi. I tak się głowi, filozofią pustkę przyozdobi.

Wiersz kuchni

Na tym znaczeniu
Takie podparcie

I w przyłożeniu
Jest jedno zdarzenie

Jedno sumienie
Co tobie dogadza

O ile ktoś kuchni
Swojej nie zdradza

#5. emigrant „Ty” zastawia wspomnienia o Bałtyku

Wymówienie, i tak będzie. Jak stronienie, te łabędzie. Donoszenie, co oznacza. Przenoszenie, taka praca. I wążłości, maść wytarta. W porządności, noc obdarta. W rozciągłości, trzeba trzymać. I tak dalej się naginać. Na wytłokach, z zasadami. I potokach, poglądami. Jak obsepić, co się nie da. Ewenement, kawałek chleba. I wiadoma, kompozycja. I stroniona, tu policja. W anegdocie, i przy parku. Jak w kłopotcie, lunaparku. Z huśtawkami, co się przyda. Z przydawkami, więcej nie da. Stronicami, się odgarnia. Kłopotami, tania farba. Na stosunki, z zawodami. Podarunki, żrenicami. Poczęstunki, jak należy. Elementy krzywej wieży. I pospółstwo, jak zaniedbać. I gadulstwo, by się nie bać. Na słowotwórstwo, tak zostanie. No i „Ty”, oczekiwanie. Że się zmieni, coś dorośnie. Że uchwali, jednogłośnie. Nowe, lepsze, w UK życie. Pozostawi go w zachwycie. I te strojne, naznaczenia. Jak łagodne, cień jelenia. I parchate, dalej włości. I życzenia, sprawiedliwości. Na doskokach, i pragnieniach. Jak w podskokach, przyłożeniach. Akty zbrodni, i rozstania. Tak pogodni, poklepywania. I się sprawdza, dalsza racja. I pogardza, ta narracja. Nastręcznie, i waluty. Obieżenie, moje buty. Na wykroku, z walutami. I dalszymi konsumpcjami. Jest protokół, ściana śmiechu. Elementy tu te grzechu. W doręczaniu, się zasadza. W przetworzeniu, moja władza. I waluta, jakie spory. Kompozycje i utwory. W wyznaczeniu, co wypada. Elementy i rosza. W wypełnieniu, jakie susy, tu sprawdzone Pegazusy. Na strapienie, dalej woli. Może coś tutaj podwoi. Ale jest i ściana krzyku. Nie dogonisz, kanoniku. A tu lombard, pod stopami. I wymogi, funciakami. „Ty” myśli, co tu zastawić. Może się funciakiem zbawić. Więc korzysta, ta atrakcja. Tak przejrzysta, ma narracja. Wychodzenie, można strojnie. Przechodzenie, i dostojnie. No to wpada, Bałtyk piękny. Tak zastawię, dla zachęty. Wszystkie wspomnienia, o tamtych nocach. I o chlapaniu, leżeniu na kocach. Pięknie było, niepotrzebnie. Się sprawiło, tak bezwiednie. I zostało, zastawione. W lombardzie „Bez przeszłości”, ustanowione. I zostaje, całe spięcie. I to nowe, wciąż zajęcie. Szukanie morza, tutaj w UK. Pewnie ładniejsze, pachnie że hej. No to wymogi, i te stawiania. Na równe nogi, i popychania. No to zawiałość, i marne statki. Ta pamiętliwość, duże wydatki. Na odtrąceniu, i taka nuta. Na przeskoczeniu, jedna waluta. I zostawienie, jak się tu spina. I ponowienie, jedna przyczyna. Jak te wykrety, co komu szkodzi. I te przekrety, za rękę prowadzi. Element zbiorczy, i donoszenie. Mariaż wyborczy, ostatnie tchnienie. Na wymówienie, dalej przydaje. I położenie, nowym morzem się staje. Rozochocenie, jakie waluty. To przemierzenie, nie moje buty. Na tych warunkach, co dalej spada. I w opatrunkach, taka rosza. Na wymówienie, co dalej było. I to przyznanie, że się sprawiło. Ale nie sprawdziło, inne zastosowania. Ale nie wkręciło, wymogi tu drania. Na jedną komendę, i naśladownictwo. Masz swoją przybłądę, i rozgrzebane mrowisko. W tym natarczywość, i odręby, zdolna. Ta gadatliwość, mogła być, dostojna. Ale i przypadki, jak hodować światy. Ale te naddatki, i wyrok kudłaty. W zastosowaniu, co się dalej bierze. I w tym przegraniu, wszyscy tu żolonierze. Na wymogach sprawy, i tym przekonaniu. Na dodaniach obrazy, wszystko w jednym zdaniu. A „Ty”, żałuje trochę wyboru. Tutejsze morze bez cudów, UK pełne pozorów. Ale wybór ludów, i funciaki, zasłania. Ale stracenie okazji, i zastawienie drania. Na tą okazję, i dalsze wybory. Na tą Abchazję, sprawdzone twory. W wyrobnictwie, i dalsze podparcie. W orzecznictwie, znaczy na farcie. Jak sprostować sprawę, ale odgarnienie. Masz tu tą zabawę, i to jedno tchnienie. Na wiadomą dostawę, taka okoliczność. Czy masz dobrą postawę, pełna spontaniczność. Na dorobienie rogów, i zgrywu

zwyczaju. Na epitafium powodów, i wiadomość dla raj. Opozycja spełnień, i takie spoleglenia. Wszystko pełne cierpień, i kulejącego jelenia. Na wymogi strawień, co dalej dodane. W tej jednej obawie, będzie odegrane. I ta kompozycja, co dalej unosi. I ta tragikomiczna, zdolność mnie tu prosi. Na wymogach tragiczna, jakie obwoluty. Ważne że spontaniczna, nie ma znaczenia kogo buty.

Wiersz Bałtyku

Wyrok buty
Spokrewnienia

To waluty
Do otworzenia

I przystanki
I donosy

Masz kłopoty
Zetnij włosy

#6. emigrant „Ty” zastawia wspomnienia o górskich wędrownkach

Wymówienie, i zwyczaj. Przedobrzeń, się nadaje. Na ambicję, i strącenia. Koalicję, dla jelenia. Co na spodzie, i zawodzi. Co na myśl tutaj przywodzi. Odroczenie, i gatunki. Takie smukłe te warunki. I się bierze, zaszczoćmi. I żołnierze, powodami. Jak spichlerze, pełne żartu. Okoliczność, i wytarto. Na kompozycję, i te strącenia. Na policję, wybawienia. I możliwość, jakie buty. Gadatliwość, tak wysnuty. Na religię, z prawidłami. I zacinki, odległościami. Na zechcenia, jaka racja. I kolejna, archiwizacja. Co donosić, i powody. Okolice, i te kłody. Poziomice, jak zostawić. Może później się można zbawić. Na intencji, z wywodami. Jak w pretensji, poglądami. Na wyczyny, i te racje. „Ty” ma kolejną tutaj atrakcję. W tej wymowie, i te buty. Raz po głowie, i zasnuty. W zaciągłości, i zbieranie. Opozycja, oddawanie. Na spichlerze, i zawody. Na zacięcia, tej komody. I zwodnicze, tu przymierze. I ten jeden, co tylko bierze. Ale wywód, i atrakcja. Notorczywa koniugacja. I zwodnicze, bicie piany. I ten system, roześmiany. Na donosie, więcej trzeba. I poglądy, leży, gleba. Na nasturcję, i wychody. Masz obstrukcję, i wywody. W tym zawzięcie, dolarami. Jak pieprznięcie, monetami. W tym wyglądzie, co dodaje. Okolica, się przydaje. A „Ty” wychodzi ze swojego sumienia. I widzi lombard, co człowieka zmienia. „Bez przyszłości” i zostanie. Takie tu oczekiwanie. Dziś kolejka, całkiem spora. Co zostawić, decyzji pora. No i padło na wspomnienia. O pieszych wędrownkach, cień jelenia. Kiedyś lubił polskie góry. A teraz wielkie miasto, i te chmury. UK się nie lituje, drobnymi płaci. Za jego wspomnienia, drobnymi się nie wzbogaci. Ale bierze, i zastawia. Jak żołnierze, tak tu sprawa. Polskie góry, taka przestrzeń. A tu chmury, element zwierzeń. Ale na co, i dla kogo. Ale nie wszyscy przecież mogą. Trzeba robić tu karierę. I wyrzucać śmieci co niedzielę. Takie wątki, i rozpady. Te

porządki, dla ogłady. Takie strofy, i znaczenia. Katastrofy, pomówienia. I ideał, jak się spina. I przezierał, ta przyczyna. Wiarowanie, i rozchody. Przekonanie, większe głody. Na znaczeniu, i tak kosi. W przyłapaniu, dalej prosi. I nasturcje, dalej biedą. I „Ty” w chmurce, tą oglądną. Wizją sporu, zaczętego. Dla wyboru, co masz z tego. I wiadome, kompozycje. I świadome, tu tradycje. Na dobranie, i te skutki. Na wybranie, morze wódki. Taki styl, i ta przeciągłość. Jeden dyl, cała rozciągłość. W wynoszeniu, śmieci śmieć. W przedobrzeniu, nie doleć. I wiadoma, kompozycja. I świadoma tu milicja. W wywożeniu, tak się stara. Okolica, za dolara. I trykoty, widok zdawczy. I kłopoty, materiał badawczy. W wytworzeniu, co się unosi. W przekonaniu, o co tu prosi. I zażyłość, wszystkie męki. I tradycja, dla udręki. Te wspomnienia, skasowane. Zastawione, „Ty” to zdanie. I stracone, czy odzyska. Kiedykolwiek, widok pyska. Na wątlności, i te zgrania. Pozorności, i wygnania. W jednym tłoku, ta waluta. Dziś nie będzie, więcej o butach. W tym straceniu, co się spina. Okolica, koniczyna. I zależność, jak łągodnie. Cała zbieżność, myśl swobodnie. W wykroczeniu, co dodaje. W przemierzeniu, dwa zwyczaj. Okolica, całkiem ładna. Poziomica, tu powabna. Z wyrokami, co jak trzaska. Z poziomami, gdzie, do diaska. Natarciami, co zostało. Wywodami, ale się stało. Na tradycji, takie spody. W okupacji, te rozwody. Na narracji, takie strony. Są historie, wypatrzony. Co donosi, diaks nie trzyma. Co podnosi, dalej glina. I zaszłości, jak minerał. W porządności, jak afera. W wyznaczeniu, co tak trzaska. W przedobrzeniu, symbol miasta. I odroczenia, co tak spina. I wyroczenia, się nagina. W odroczeniu, wina wina. W przedobrzeniu, kpina z klina. W wyznaczeniu, jak opada. Siedem duchów i zagłada. Co wywodzi, i te męki. Jak nie słodzi, to butelki. I tak miodzi, ten minerał. Kanonierzy, się dobierał. W tym rozkroku, zostawiony. Raz do roku, zabobony. I stworzenia, co zostało. Ważne, że zarobić się udało. Tak UK spina racje. Tak UK lekiem na narracje. W wywodzeniu, i tej spinie. W katastrofie, i przyczynie. Jak dokładnie, z atrakcjami. Dalej spadnie, wywodami. Na strącenie, co zostało. Epikury, się przydało. I wątlności, jak mielizna. Możliwości, może ktoś przyzna. Na ciągłości, i te spady. W wyłożeniu, te roszady. A „Ty” udaje tu chojraka. A Ty, jedna niepoznaka. A My jedno odtrącenie. A Wy, czekajta na zbawienie.

Wiersz góry

Wymówienie

I te stany

Przedawnienie

Barbakany

Odrącenie

Jaka jakość

Na wymogu

Tu kudłatość

#7. emigrant „Ty” zastawia polskie tańce ludowe

Stosowanie, i wygnanie. Przerobienie, i stronienie. Na jaką stronę, to wygląda. Jak odnaleźć się, w nowych poglądach. I stracenie, co wynosi. Uwypuklenie, się podnosi. Na Abchazję, i jej prawa. Na żelazne, ta zabawa. W donoszeniu, i okrutne. W przenoszeniu, bardziej butne. Mineraty, i ten stęka. Jak zakąty, to udręka. W stosowaniu, dobrobycie. W mianowaniu, i zachwycie. W tych rozchodzie, co się sprzedają. I w tej modzie, można nie dać. Co wywalczy, i się chwieje. Co powalczy, to złodzieje. Operatywność, na przekąsie. Wszystkie zgrywy, na tym dąsie. I się spina, tu bokami. I przyczyna, między nami. W tym wychowie, co jak sprzedają. Jak we Wschowie, można nie dać. Co doręczyć, i waluta. Okazyjność, jednego buta. I słuźalczność, w pańszczyźności. Niebanalność suchej kości. I iniekcje, jak je sprzedają. I prelekcje, można nie bać. Się atrakcji, wynoszenia. Kolejnego upodlenia. Co zostawić, tak się zbiera. I zastawić, ta kariera. W tej atrakcji, i tym sporze. Na narracji, i wyborze. Koalicyjność, tu zachwyty. I mnożenie, dobrobytu. Na zachcenie, jak zostawić. I dobiecie, można marzyć. W tym zachwycie, zostawione. I pożyczcie, pozdrów żonę. Na wykwicie, jak wyniki. Opcje dalsze, tu paniki. W wyrobieniu, co się staje. W przemówieniu, te rozstaje. I stracenia, czyja wążłość. Pomówienia, szerokątność. A tu spady, z wynikami. I roszady, między nami. I strącenia, jak wywodzić. Może trzeba się urodzić. W tym zwyczajach, i konstrukcji. Na tym gaju, i ablucji. Zamierzenie, jak w wychowie. To objęcie, i panowie. Ale tutaj, lombard stoi. „Bez przeszłości”, „Ty” się nie boi. W tej mnogości, tych upomnień. Kategorie, sprzedaży wspomnień. I nie tylko, przyzwyczajają. I tak szybko, się wydaje. Jeśli chcesz spieniężyć szczęście. Masz tu stawki, tak nareszcie. Wystawione, pokazane. Targowane, dopieszczane. I zwyczajem te okrutne. I się zdaje, trochę butne. I „Ty”, znowu do lombardu wchodzi. I „Ty”, znowu się tak wyswobodzi. Dziś zastawić chce tańczenie. To to Polskie, przyłożenie. Kiedyś mu sprawiało frajdę. Teraz w UK inne znajdę. Sobie myśli i zastawia. Już odbiera, jest zabawa. Tylko radości, tak sprzedane. Dziesięć funtów, uskładane. I tak idzie, przepić wszystko. Żeby zapomnieć, wcześniejsze zjawisko. I tak, strąca się bokami. I znak, między strąceniami. Na wznak, co tu się otwiera. Kompozycyjność, emigranta kariera. W tych wychodach, i straceniach. W tych przychodach, pomówieniach. I zjawiska, dalej strąca. I igrzyska, nie do końca. W naznaczeniu, mówię szczerze. W przeznaczeniu, jak żołnierze. Stosowaniu, co odtrącić. I wybraniu, można mącić. Tak się skrapla, prawidłami. I możliwość, tu zdaniami. Osiągnięcie, można wszędzie. Pierdzielnięcie, w te łabędzie. Na sklepieniu, w dobrobycie. Na zachceniu, w tym zachwycie. I stworzenie, jak się nie bać. I mnożenie, można sprzedają. W tym wyroku, co okaże. I protokół, dalej zmaże. Sprawy w toku, mineraty, ale dalej, odbierały. Na skroplenia, i intencję. Wiarygodność, i pretensje. Wytworzenie, co wymaga. Przysporzenie, się domaga. W tych atrakcjach, kolorytach. W emigranta tu zachwytych. UK burzy, co stosuje. Ewidencja, i planuje. Na przysporze, i te męki. Na oporze, te udręki. W stanowisku, z zwyczajami. Jak w igrzysku, tu gajami. Co się spiera, można uciec. Co dociera, dalej młóć. Na, kariera, stosowanie. Do, dociera, moje zdanie. I wymogi, z atrakcjami. I połogi, prawidłami. Na stosunek, z obligacją. Na ładunek, tu atrakcją. W wytworzeniu, się unosi. W przeniesieniu, dalej prosi. Na element, tej podróży. Żartobliwie, a się dłuży. W wyznaczeniu, co dodaje. Położeniu, się przydaje. „Ty” wygodny, nie przyczyna. Tak swobodny, to dziewczyna. W wyłożeniu, i te męki. W nałożeniu, to udręki. Zaniebane, i stracone. Wybierane, rozchmurzone. Wszystko na raz, i przecięcia. Masz wybory, i te zgięcia.

Na pozory, dalsze stany. Taki układ sprawowany. Żeby ukryć, te prawidła. Żeby sprawić, te mazidła. I poprawić, dalsze toki. Dopracować, słowotoki. W wydarzeniu, co ujmuje. W przydarzeniu, się stosuje. Na odrębnie, z wynikami. Stanowiska, dokonania. Co zostaje, sprzedać trzeba. Cała polskość, to potrzeba. Co obrodzi, nowe weszło. I po kościach się rozeszło. Ale sprawy, i wyniki. Materiały, dalszej klikli. Ale mądrość, ta z doskoku. Kategoryczność, raz do roku. W wykonaniu, i naturze. W przekonaniu, i miksturze. Odrabiane, było pięto. Przedawiane, takie piękno. Wytłoczenia, co dodało. Przesunięcia, się przydało. Wybawienia, co zrobiło. Przydarzenia, się zdarzyło. I tak kwili, do rozvodu. Wszyscy mili, bez powodu. Wszystko pali się, stropami. Wynaturza, emocjami. I dogrywa, taka racja. I przegrywa, ta narracja. W stosowaniu, co się wzięło. Raz a dobrze, się ugięło.

Wiersz tańca

Natarczywość

Tu rozchodu

Uporczywość

Prosto z grobu

Na dogranie

Stosowanie

Masz możliwość

Na przebranie

#8. emigrant „Ty” zastawia kolację wigilijną

Wymówienie, i sprawdzanie. Przyłożenie, i staranie. Na wygody, i atrakcje. Na swobody, nowe nacje. Sterowanie, się wynosi. Obcowanie, dalej prosi. I minerał, tej zagłady. Poniewierał, tak do zwady. Na emisję, tutaj siarki. Reemisję, umywalki. I stworzenia, co się bierze. Przyłożenia, i żołnierze. Jak odniedać, i się sprawdzić. Jak się sprzedać, i nie gwałcić. Tu sposobów, na sumienie. Tu parszywe, przyłożenie. Na atrakcji, z wynikami. W tej narracji, między nami. I frustracji, co się boi. Dedykacji, dla jaboli. Na strącenie, taka przystań. Poniewierka, na to przystań. I wycierka, jak zrobione. Ta przecierka, ustalone. Na wykrokach, w tej energii. I tych zbokach, klimakterii. Na potokach, co wywiera. I we zwłokach, tu premiera. Naniesienie, tak te spody. Przyłożenie, i rozchody. W tym strącenie, co się spina. Ponowienie, moja wina. I atrakcja, to rozstaju. Jak narracja, w pustym gaju. Abnegacja, jak dorosnąć. W trzech wymiarach, trzeba wzrosnąć. Wytworzenie, tak dobite. Elementy, i zaszyte. Przyłożenie, jak wywabić. I stracenie, można grabić. W tym ataku, na ojczyznę. I wymowa, na mieliznę. W tej ciągłości, z wynikami. Okolica, poglądami. I się staje, trzy wymiary. I dodaje, nie do pary. Stosowanie, jak okrążyć. Wymierzanie, trzeba dążyć. W tym zachwycie, i sposobie. Mordobicie, znaczy, w zgodzie. I w zeszycie, co zostało. Należycie, się sprzedać. I tak ciągnie, emocjami. I doskwiera, tu zdania. Kompozycja, co tu sprzedać. I

tradycja, jak odniedać. Komu opór, i moneta. Jak kolejna tu podnieta. I te skutki, z wynikami. I litr wódki, poglądami. Na wypady, i intencje. Wodospady, i pretensje. Odmierzanie, co zostało. I dlaczego tyle chciało. W wynaturzeniu, są sposoby. Elementy, i rozchody. W przydarzeniu, się ostało. Tylko dlaczego równo stało. A tu skwerek, i rodzina. Elementarz, znaczy kpina. I ten lombard zostawiony. Ktoś zapomniał, zabobony. Na obczyźnie, i w zwyczaju. Na mieliźnie, i tym gaju. Przetrażenie, jakie spody. Przydarzenie, i rozchody. A tu „Ty”, wybiera stany. Jest już cały podjarany. I ten lombard „Bez przyszłości”. I te pogruchothane kości. Tak zostaje, po co nadal. I przydaje, się tu skradał. Na, naddaje, i warunki. Na kolejne, poczęstunki. Dzisiaj „Ty” tutaj zostawia. Tą tradycję, nią się zabawia. Okolicę, wyznaczenie. Kolację wigilijną, to nie tylko jedzenie. To coś więcej, dla Polaka. A bez tego, wielka strata. To odcięcie od korzeni. Ale funciak zdanie zmieni. To zastawia „Ty” w całości. Już nie będzie szukał w rybie ości. Po co komu te zwyczaje. Te wigilie, się przydaje. Ale nie jemu, bo jest nowy. Cwany, na UK wiecznie gotowy. Ale nie teraz, ta rodzina. I ten cholerny świąteczny klimat. Tak zastawił tu te święta. Ale czy dalej, to zachęta. Tak to splamił, i rodzinę. Nie traktuje tego jak kpinę. Tylko dalsze, dywagacje. Okazalsze, te atrakcje. I świadome, odhaczenia. I stronione, trzy znaczenia. Na orbicie, i w donosie. Na przeszycie, butlonosie. I intencję, czego zabrać. I pretensję, czego nabrać. W wywodzeniu, w jednym bucie. W przewodzeniu, to zaszczucie. I wymogi, z narracjami. I swobody, tu stronami. Na donosie, tak się skrada. I wymogi, tak wymaga. Na wartościach, murowane. Będzie w zgrozie, pochowane. Trzymać piony, i zasady. Tu spełniony, tak dla zwady. I stroniony, trzy zwyczaje. Przydarzony, mi się wydaje. I obiekcje, takie spady. I wymogi, i roszy. Przydarzenie, jakie spadło. I strącenie, tak wypadło. Na ambicji, z drogowcami. Koalicji, bananami. I policji, co się wierci. Zaraz głowę „Ty” rozwierci. Na wypady, tak się zdarza. I przykłady, do lekarza. Na wymogi, jakie zdrowia. I powody, do tułowia. W wyznaczeniu, i tym spadzie. W przeznaczeniu, na wypadzie. Kompozycje, znaczy Szczecin. I wymogi, dalej leci. Na strąceniu, jak zostaje. Przydarzenie, się przydaje. Odtrącenie, jakie fakty. Masz możliwość i kontakty. W tym zrobieniu, co opadło. W przydarzeniu, co wypadło. Jak sposoby, na dobrobyt. I ochłody, ciasny byt. Sterowany, dogrywany. Oniemiany, i dostany. W tym wyroku, spinaj ciało. I protokół, skoków mało. Na intencję, i te spawy. Na pretensję, do zabawy. Okoliczność, ta tłocząca. Spontaniczność, dalej tłąca. W tych wymogach, na godzinę. I powodach, kolejną spinę. Wyważenie, i kontakty. Przydarzenie, artefakty. Na wypadzie, dalej znane. Masz wątpliwość, przekazane. Na dozorze, jak odbierze. Przy pozorze, te pacierze. I nanosi, syk to wielki. Zagląwanie, do butelki. I strącenie, mina wszelka. Wydarzenie, chwila miękka. Tak zostaje, i strącenie. Tak przydaje, się pieklenie. Tak wydaje, czym susem. Jeśli jeździć, to autobusem.

Wiersz kolacji

Temat wielki

I doznania

Okoliczność

Do poznania

Spontaniczność

Jak zasady

Są terminy

Tu do zwady

#9. emigrant „Ty” zastawia ubieranie choinki

Wymówienie, i algorytmy. Przedobrze, gadanie sitwy. Na znaczeniu, które daje. W przydarzeniu, tak zostaje. I wyniki, jakie strony. I przeniki, zabobony. Na straceniu, i w doskoku. W przyłożeniu, świeżym soku. Na znaczeniu, tak odstaje. Wiadomości, się przydaje. I wykroki, jak je stawać. I potoki, można zdawać. Wrobienie, krew powszednia. I stracenie, w geście biegła. Na nadnaturzenie, i paranoje. W przeciążeniu, ja się boję. Na straceniu, dobrze wyszło. Może to, pobudzi przyszłość. I wyniki, w tej materii. I przeniki, tu na prerii. Rozochocenie, co dalej wyszło. Może się nazywa przyszłość. Ale się zdaje, tu z wynikami. Ale poddaje, tu prawidłami. Na okolice, i dalsze strącenia. Na poziomicę, i przyłożenia. Jak się oderwać, i nie zwariować. Jak się pochylić, znaczy, zachować. W wynaturzeniu, co bokiem przeszło. W poprzestawianiu, wie o tym krzesło. I paranoje, świąteczne zwoje. I te nastroje, puste pokoje. Na tu warunkach, i smyrki bokiem. I w opatrunkach, płyną potokiem. Cztery zwyczaj, i chłosta poranna. Mnie się wydaje, banalność zdalna. I te przejrzenia, co dalej się niesie. I te warunki, w tym interesie. Co tak dodaje, i spody czyste. Co się przydaje, oczy przejrzyste. I wymówienie, jak dalej radzi. To przestawienie, przecież nie wadzi. I tak się sprawdza, tutaj bokami. I mój wydawca, tu ukosami. Jak jeden sprawca, co dalej rości. Mania wydawcza, poczęstunek dla gości. Na tym zwyczaj, i dochodzeniu. Jak tu w tym raj, znaczy sprawieniu. I się wynosi, tak z zasadami. Dalej podnosi, między ukosami. Co tu zostawić, jaki szacunek. Co dalej sprawić, to poczęstunek. Jak się zabawić, i te sprawienia. Masz swoje poziomy, i echo lenia. Na te wymogi, i grację podawczą. Takie rozłogi, okazyjność sprawczą. Zastosowania, co się tu wynosi. I te dogrania, ktoś zawsze poprosi. A „Ty” bezmiernie, obcowania szuka. Ale, współmiernie, parszywa nauka. Znaczy, że dennie, i sposobów mało. Który na przekór, co po człowieku zostało. I ten lombard, tu zobaczony. I elementy, krajobraz splamiony. I sentymenty, jak dalej dać radę. Na te przekręty, znaczy przesadę. W tym dalszym toku, co się znajduje. W wiadomym proroku, co oszukuje. „Bez przeszłości” radzi, i dalej donosi. Co tutaj uwadzi, na kasie Cię skosi. Tak to się wydaje, i dalej zastawia. „Ty” choinkę sprzedaje, tak się zastanawia. A raczej tradycję, jej ubierania. Kolejną pozycję, sztuka odstania. I tak wymaga, takie sprawozdania. I niedomaga, funciak zaślania. Jedna przewaga, po co tak się męczyć. Przecież telewizja może nas wyręczyć. Tam wszystko ubrane, i się świeci. Tyle się dzieje, uśmiechnięte dzieci. To po co jeszcze, uśmiechać się w domu. Do domowników, nie mów nikomu. Takie zdarzenie, choinka marna. Już nieubrana, została czarna. Nie roześmiana, takie minerały. Swoje oddała, a Ty zostałeś stary. Stary w przekonaniach, co się rozsypały. Stary w dokonaniach, co nic z siebie nie dały. I te obostrzenia, co widzieć należy. I te przyłożenia, po co podnosić jak leży. Na wyrozumiałości, i strącenia marne. Na te skuteczności, kroki raczej zdalne. I wynoszenie, co kiedyś tu było. I przenoszenie, to się porobiło. W dalszych tu susach, nowych luksusach. W dalszych

trawieniach, nowych przyłożeniach. Tak się odgarnia, i dalej stosuje. Taka noc czarna, tu się okazuje. Na wypady, i te mnożenia. Na rozpady, i te położenia. Masz kontrakty, i kwestie rozwoju. Masz wymogi, i sprawy rozstroju. W fakcie zapadłym, i rozochoconym. W kontrakcie wydanym, i tak ubłoconym. Na cztery strony, co się wydaje. To zabobony, ktoś faktem się staje. I minerały, co dalej się zbiera. I przekazały, taka kariera. W fakcie postronnym, to rozmówienie. W poziomie dostojnym, takie nagrabienie. Do okazania, winy tu i śmiałka. Do przekazania, a ziemia tu wciąż miałka. Na wyrobieniu, co zadziera nosa. I przydarzeniu, spytaj butlonosa. Co wynika, i się sprawdza. Co panika, i pogardza. W stosowaniu, i ukryciu. W przydarzaniu, i tym życiu. Na znaczeniu, dalej daje. Przydarzenia, i rozstaje. Na wykroku, się przydarza. Odtrącenia tu lekarza. I wątlności, jedna przystać. Z porządności, swoje wystać. Naciągłości, i melodia. Opozycja, zawsze dobra. W tych wypadach, i morałach. W „Ty” tu zwadach, i banałach. Odtrącenie, jaki smutek. Wybieżenie, masz naukę.

Wiersz choinki

Termin zgody
I kontraktu

Jak jagody
Z artefaktu

I strącenie
Jak się nie dać

Byle drogo
Tutaj sprzedać

#10. emigrant „Ty” zastawia wybory prezydenckie

Wymówienie, na straganie. Oczekanie, i stawanie. Przymierzenie, i sprawianie. Wydobyć, odnawianie. I się spiera, z zasadami. Ta państwowość, tu nad nami. I dostaje, to urwane. Przymierzenie, i zmieniane. Na odwłoku, i w intencji. Ten protokół, w plenipotencji. Zostawienie, co się rości. I zdarzenie, bez ilości. Co się zgrywa, z zasadami. Co urywa, między nami. I odchody, jakie spory. Masz możliwość, i wybory. W natłoczeniu, i walucie. W odmierzeniu, jednym bucie. Na stracenie, co się weźmie. Na trzy kęsy, się uweźmie. I waluty, jak je sprzedać. I te buty, można nie dać. Objawienie, krew, przestało. Na stracenie, się przydało. I zażyłość, z problemami. I stronnictwo, diamentami. Jak rozgardiasz, który boli. Pytanie tylko, na ile pozwoli. W tym wyborze, no i strony. W tym pozorze, zabobony. Na atrakcji, piąć przestało. I narracji, ciągle mało. W wydarzeniu, co ukróci. W przydarzeniu, w ramach chuci. Wybawienie, jak zostało. Co, dlaczego, pokonało. I istnienie, między nami. Jak skoroszyt, z wynikami. I stworzenie, jak się niesie. Czy jest ruch w tym interesie. Co dopatrzeć, jakie spody. I odręby, na zawody. Objawienia, jak tu wyszło. Może ma przed sobą

przyszłość. Na znaczeniu, tak wydaje. Elementy, „Ty”, nadaje. Sentymenty, „Ty”, ma radę. Traktować życie jako przesadę. I się spuszcza, na wyroku. I opuszcza, tutaj wzroku. Na rozpuszczach, przydarzone. Opuszkami, obłożone. I ten wykwit, na legendę. Na tą stronę, i przybłądę. I zawiałość, jak została. Może ją już pokonała. Ta swoboda, i wybory. Ten dobrobyt, i pozory. W UK życie, pozbawione. Znaczą się, na drugą stronę. A tu „Ty”, już lombard widzi. „Bez przyszłości”, nie przewidzi. Sterowanie, i te zgraje. Jak wycenią, się nadaje. Dziś ma coś wyjątkowego. „Ty”, mówi, przyszłościowego. Znaczą, żeby wybory zastawić. Po co decydować, można się zabawić. Te wszystkie kolejki, w drodze do urny. Te wszystkie krzyżyki, to pomysł durny. Lepiej oddać, tu na stany. Niech nie będzie, przeciążany. Tak „Ty” tu kombinuje. Że bez wyborów, dobrze rokuje. To zastawił, za dziesięć funciaków. I się sprawił, kategoria znaków. Tak zostanie, zadowolony. Zastawiania, i człowiek spełniony. Tak dogada, po co mu stany. I te z wyborami, tu tarabany. Przecież jest światowiec, w UK pracuje. Na tej odnowie, niczego nie oczekuje. Od państwa polskiego, niech z dala się trzyma. Teraz królowa, i królewska rodzina. To powód do życia. Królowa wiecznie żywa. Elementy utycia, komuna sprawiedliwa. Ale jakoś się rozeszło, i nijak zostało. Ale zawsze reszką, i się nie przydało. Ale jest, w UK ratunek. Ale test, i opatrunek. Jak zawiałość, tu sprawiona. Jak odmowa, wyznaczona. Na atrakcji, z banałami. I w narracji, poglądami. Jak spolszczenia, co się dobić. Naznaczenia, można robić. I intencje, jakie szczere. Na pretensje, i w niedzielę. Natarczywość, jakie spory. Uporczywość, i pozory. W tym wytłoku, wszystko darmo. I protokół, znaczy marno. Naznaczenie, jak rozchodzi. Pogłębienie, nie powodzi. Na etapie, i w zakąsie. W tym przypadku, i mym dąsie. Na straceniu, jak odparte. Wyłożenie, mimo warte. I tyczenie, jak zawiłe. I sterczenie, tu obite. W wytworzeniu, co się spina. Państwo przecież jak rodzina. Ale niektórzy zapominają. Ale niektórzy inne zdanie mają. Tak to jest, i już zostanie. Może z czasem, przekonanie. Ale teraz, bez rozterki. Ale dalej, i te gierki. W wyznaczaniu, i atrakcji. W przeznaczaniu, tu dla nacji. I wyznacza, tak drogowo. Przy podatkach, wypadowo. I nastęcza, jakie spody. Elementy i rozchody. W wydarzeniu, nie ujmuje. W przydarzeniu, się stosuje. I obręcze, jakie przydać. To naręcze, proszę mi dać. W wyznaczeniu, i atrakcji. W przeznaczaniu, i tej nacji. Wyrobienie, chleb powszedni. Przydarzenie, i ci, zbiegli. Na walucie, z ujmociami. I zakucie, tu drogami. Na odrębach, jak stracono. I w tych względach, przyłożono. Co zostaje, jakie spady. Się wydaje, wodospady. Jak jedyńka, w marnym sosie. Kolorynka, w tym bigosie. Nastęczane, i wybite. Ponaglone, tu na sicie. I wartości, jakie spadki. W porządności, te wypadki. Na stracenie, co odgarnąć. Może zastać, taką marność. Może zostać, co zrobione. Bez wyborów, odhaczone.

Wiersz wyborów

Temat zgody
I zawały

Na wygody
I przechwało

Odrobione
Porobione

Estymacje
Na moją stronę

#11. emigrant „Ty” zastawia historię udławień zachodem

Wybawienie, się przydaje. I ten obręb, tak zostaje. Nastroszenie, jaka szkoda. Wymagowana ta wygoda. Na wykroku, i tak daje. Na protokół, się nadaje. I z doskoku, jaka szkoda. Elementy ciepłego lodu. Do wytwórni, i zaniechać. Ile można, się uśmiechać. Chwila trwożna, i te buty. Elementarz, i zatruty. Zdybel, akcja, dokonanie. Na pohybel, grzybobranie. Identyfikacja sporna. I przejrzystość ta oporna. Na znaczeniu, i te buty. Elementarz, i zasnuty. Wnet legenda, i składanie. Ponowione grzybobranie. I intencje, jak je zacząć. I pretensje, się rozkraczą. Wyciąganie, rów potrzebny. Zaniedbanie, jesteś wredny. W dokonaniu, i abluzji. W przekonaniu, dalszej fuzji. Nastroszenie, łeb podparty. I stracenie, nie na żarty. W tych wychodzie, z doborami. Jak w przewodzie, skłonnościami. I rozwodzie, co zobaczyć. Może można się uraczyć. Na znaczeniu, cztery stany. I ten termin, przekładany. Na wyborze, tak pomoże. Ręce do góry, wznoszone, mój Boże. I intencja, cztery strony. I pretensja, zabobony. Na stracenie, i te nuty. Przyłożenie, łeb zakuty. Na wążności, dalej trzeba. Przewodności, krok do nieba. Na inności, co donosić. Ile można tutaj prosić. Z wyczynami, tak się stara. Z poglądami, to niezdara. Na znaczeniu, jakie wejdzie. Może dalej się obejdzie. Która strona, i te żarty. Jak stroniona, nie na żarty. Obłocona, jakie spady. Elementy tu i zwady. W wybieżeniu, co się zbiera. W przeciągnięciu, na premiera. I wiadomej instytucji. Ponawianej, w rytm ablucji. I się spina, wywiadami. Cały zachód, poglądami. I nagina, jakie spody. Okazyjność nowej kłody. W wymierzeniu, co oddaje. W przeskoczeniu, się przydaje. I wyjątki, jakie sporne. I porządki, chwile chłodne. W tym oddaniu, co zostanie. To kolejne, przykazanie. W tym wymogu, sprawa droga. I okazja, tu w połogach. A „Ty” sądzi, tak się zbiera. Nie pobłądzi, konesera. Wytłok, sprawa, i gdybanie. To kolejne, okazanie. I się stanie, lombard stoi. Elementarz, „Ty” się nie boi. I tak sprawdza, co dziś warta. Co zastawić, noc obdarta. No to historię udławień zachodem. Przecież jest piękny, patrz na pogodę. Przecież zachęty, i takie raje. Zachód się lepszy, co raz, tu staje. „Bez przeszłości” wszystko przyjmuje. I zgnity zachód, go nie żałuje. Tylko historie te zastawione. Tylko możliwości, funciaki, zrobione. I tak się staje, lukier zostaje. I tak wydaje, że się przydaje. Same piękne obrazki, „Ty” teraz widzi. Po co mu te trzaski, co będzie nie przewidzi. I tak się rozstaje, człowiek z sumieniem. I się przydaje, jak jeszcze jest leniem. A co tu dalej, i złowroga szczęka. A jakie zwyczaję, i zachodnia męka. A „Ty” ma lukier, na oczach stworzony. Ale partie w dupie, odwraca na drugie strony. Historie przeżute, teraz wypluwane. Monologi wysnute, czy będzie mu dane. Zrozumieć i pojąć, historię prawdziwą. Sercem Polskę objąć, a nie sprzedać dziwom. I te nastrożenia, jaka tu zasada. I te przełożenia, znaczy się że zwada. W donoszeniu, kolejne aspekty. W przekroczeniu, marne te insekty. Na żłobieniu, jak sobą pozostać. W marnym wykończeniu, byle sobą zostać. I tak się spina, że legenda, sprawy. I taka przyczyna, że życie dla zabawy. UK kusi, zachęca drogami. Spuścić się tu musi, zakopać wyborami. Ale i wytłoki, na mierzenie sporne. I wszystkie tłoki, wartości odporne. W jednym wyznaczeniu, jak zawiłe stancje. W prostym wyobleniu, zostawione kuksańce. Na to

doręczenie, jak widoki słone. I to pomówienie, będzie odrobione. Masz wartości akcji, i dalsze grzebania. Dosyć tych atrakcji, i pustego czekania. A „Ty” się zapętlili, i dalej tu spada. A „Ty” wiwatuje, nie wie co to rozszada. Na uwolnienie, i spory zawile. Na przekroczenie, czy były ubite. Na te dalsze stany, i zawroty głowy. Wszystkie barbakany, zawsze do połowy. I to stręczenie, komu się opłaca. I to wydanie, powiesz, taka praca. Na donoszeniu, co aluzja brodzi. Na przenoszeniu, znaczy, się powodzi. I odręby stanów, takie zaognienie. I pożar barbakanów, znaczy się sumienie. Jakie na sposoby, gdzie nas doprowadzi. Jakie to powody, kto komu tu wadzi. Na UK w rozkroku, i dalsze zdarzenia. Widziany protokół, oczy to jelenia. Na kompozycji, i strącenie wielkie. W jakiej to pozycji, i butelki wszelkie. Dobieranie winy, co po nas zostało. Takie są przyczyny, fajnie się gadało.

Wiersz historii

Opozycja
Która stroni

Kolor, woń
Tej jabłoni

Na dobiecie
Znajdziesz wszędzie

I przeżycie
To łabędzie

#12. emigrant „Ty” zastawia Boga

Wymówienie, i stracenie. Takie jest to polecenie. I zaszłości, trzeba trzymać. I ogólnie, nie przeginać. Na wyrobieniu, co się mąci. Na przydarzeniu, co tak trąci. Jest wystawienie, i to trzymanie. Element zbiorczy, i poczekanie. Co się odwrócić, i jak zawrócić. Co się wypawać, i nie zadawać. W jednej godności, i stanie rzeczy. Jak w tej zazdrości, nikt nie zaprzeczy. I się zadaje, element walki. I się wydaje, zrobione kalki. Na wydarzenie, i wynaturzenie. Na to odstanie, i fantów zbieranie. Co się okaże, jakie zawiłości. Element marzeń, znaczy boskości. Kalką wymażę, jakie to strapienia. Już nie podważę, element spełnienia. I te doniesienia, co warto i szkodzi. I te przeniesienia, nikt mi nie przeszkodzi. Na jednym wytrwałę, na innym sprasowane. Wieści doskonałe, znaczy się, dodane. Ale i warunki, okoliczność z bliska. Ale opatrunki, wiadome igrzyska. Na to uwolnienie, historia przeinaczeń. Na to tu spełnienie, wypełnienie znaczeń. Co się dokopuje, Bóg i te zakłady. Jak tu porównuje, oczekujesz zwady. Na to stosowanie, dalsze algorytmy. Na to sprasowanie, i wizerunki sitwy. W dostosowywaniu, co dalej rozchodzi. W spraw tych tu zdawaniu, znaczy się, nie szkodzi. I obligatoryjne, sprawdzanie sumienia. I te myśli gnijne, wątlności przytoczenia. Na warunki sporu, i tego oddawania. Wszystko dla pozoru, i wspólnego czekania. Na mozoły racji, i wnioskowanie sprawcy. Masz dozory z wakacji, i masowanie paszczy. Na tą okazyjność, co

tak tu unosi. I koalicyjność, o dotację prosi. Na tą wielką rację, co dalej przestaje. I pustą atrakcję, tak mnie się wydaje. I stronnictwa biedy, nad wyraz spełnione. Uzupełnione schedy, będą odhaczone. Na kolędy dawcy, jakie to strącenie. I uśmiech szubrawcy, znaczy odłożone. Ale i „Ty” tu poznaje sprawę. I traktuje życie, jak wielką zabawę. Ma ten lombard, tak tu oblegany. Ma i względy, znaczy się, szampany. No to jest, „Bez przyszłości”. I ten test, miara godności. Jak ten protest, co go odwołali. Ale później o pomyśle, długo wspominali. Tak się zdarza, i jest to oddanie. „Ty” wie co robi, znaczy zakłamanie. Zastawia Boga za trzydzieści dukatów. Znaczy się inaczej, będzie tu, funciaków. I cieszy się, z inwestycji, jak to ciągle powtarza. Tak zainwestował, często się to zdarza. W brak Boga, takie to nowości. Że zostają z Ciębie, popłuczyny i ości. Ale i jest, tak się wymawia. Kolejny test, już kawę zamawia. Jak ten protest, co go nie było. I rzut młotem, tępotą się skończyło. Tak się wydaje, i pod ścianą stawia. Tak się przydaje, uśmiech żurawia. Na to rozkraczenie, co wywodzi spody. Po co mi ten Bóg, daje tylko kłody. Lepiej dziada zastawić, lombard otworzony. Dukaty sobie sprawić, problem załatwiony. Dobrze się zabawzić, jak stosować rację. Ale się ubawić, wieczny czas na atrakcję. I tak tu zostaje, stronienie i męka. I tak się przydaje, wieczna udręka. Na wynoszenie, co wywodzi, jazda. Na przymuszenie, był już jeden gazda. Ale po co, go tu przypominać. Ale chwile, i można zaczynać. Odrębienie, i osnucie. Odstąpienie, w jednym bucie. Na stracenie, dalej wiedzie. Ten tu lombard, przy obiedzie. Ten tu „Ty”, Bogiem zasłonięty. W końcu się przydał, słowami zachęty. I te morały, elementy zbiorcze. I te banały, konstrukty wyborcze. Na wytworzenie, co dorobi radę. Na przetworzenie, proszę o przesadę. W słonym sosie, tak bardzo wyjętym. Jak w bigosie, znaczy się przejętym. Wyrobiecie, co dalej się składa. Wymówienie, znaczy się, zasada. Na te rozstroje, i suche trunki. Na te podboje, i dalsze rachunki. Poczekanie, kto od kogo stroni. Naznaczanie, wódka na jabłoni. I zeszyty pełne, zgroza, przydarzenie. I wyniki subtelne, znaczy się stronienie. Na wyroki blade, i stłuczkę z sąsiadem. Na zawiałość chwili, znaczy się, wszyscy mili. I się dostosuje, kolejne zaszyty. I się porównuje, wszystko do jakości. Na której wtóruje, jakie anegdoty. Już tu nie próżnuje, zostały same psoty. Na donoszeniu, co się obnaża. Na przynoszeniu, adres do lekarza. I wywrotowcy, jak pozory, trzeba. I jurni chłopcy, taka to potrzeba. W tym unoszeniu, i gatunki sporne. I w poproszeniu, warunki odporne. Masz zawiałość chwili, co tu się stosuje. Znaczy wszyscy mili, jak się porównuje. Tylko ta zawiałość, i Boga podnieta. Tylko cała zbieżność, i pusta kobieta. Tylko nanoszenie, o co tutaj spory. Bóg już zastawiony, zaczął się koloryt.

Wiersz Boga

Temat zdania

I ubranie

Na starania

Poczekanie

Chwile trwożne

I rachunki

Dzieci mnożne
Podarunki

#13. emigrant „Ty” zastawia swojego Anioła Stróża

Wymówienie, i atrakcje. Przerobienie, moje racje. I intencje, które noszą. I stworzenia, się kokoszą. Na wyznaniu, i w tym parku. W przekonaniu, lunaparku. I strącenia, jakim wkładem. Przedobrzenia, tym zakładem. By odtrącić, i wtórować. By przetrącić, i spróbować. Na ambicji, jedzie cały. W koalicji, doskonały. Na wyroku, co się stanie. Takie twoje oczekiwanie. I sposobność, tu przybycia. I materiał, do przepicia. Na atrakcji, z wywodami. I w narracji, poglądami. Na odchodne, te sposoby. Wiarygodne, jak te kłody. Na iniekcji, zostawione. Znaczy dobrze przedobrze. I wartości, co spychami. Odległości, wynikami. Jak zostawić, wszystko płodne. I się sprawić, to wygodne. Nanoszenie, jak zwyczaj. Odrobienie, tu się staje. Migotliwe, jak zawrzało. Przypadkowo, przypomniało. Ale akcja, i atrakcja. Ale, już widoczna nacja. W odtrąceniu, które leci. W przyłożeniu, wszystkie śmieci. Na dokładki, i strącenia. Na przykłady przełożenia. I te windy, jak wtórują. I powinny, produkują. Odstręczenia, i jednostki. Namnożenia, i pogłoski. W jednym szyku, z wynikami. Jak w uniku, między nami. I zawrzałość, jak torpeda. I przenośnia, skok do nieba. Na znaczeniu, co się wierci. I sprawdzeniu, nie do śmierci. Nastręczeniu, jak wywołać. Oraz na kogo się tu powołać. A wygody, i mnogości. To powody, suchych kości. I mnożenie, to rozstajne. I twierdzenie, tak wydajne. W donoszeniu, co ten skutek. W przyłożeniu, myśli skute. I wyroki, tak poddane. I proroki, wysłuchane. Na legendzie, co się smuci. I przybłądzie, jak obróci. Na stosownym, domaganiu. I dosłownym, spraw skracaniu. Ale jest tu, dzień powszedni. I katalog, wszystkich bredni. I „Ty”, co uwagi szuka. Może przyda się nauka. Ale nie, woli swoje. Ale gdzie, się nie boje. Już ten lombard, swój namierzył. I z cennikiem się tu zmierzył. „Bez przeszłości”, jakie racje. Odmienności, i atrakcje. W wyniosłości, co poruszyć. Może zawrzeć, lub udusić. Ale co tu dzisiaj sprzedać. Czy zastawić, byle nie dać. Co tu sprawić, jak legendę. Nie no przecież, nie psa przybłądę. No to „Ty” zastawia Stróża. Tego Anioła, sztuka to duża. Ale niewiele, wyceniona. Na grosiki, tak stracona. Bo przecież Anioł ten używany. I nie raz był stosowany. Znaczy pomagał, i się orobił. No to po taniości, i uśmiech wrogi. Przy płaceniu, co tu zostało. W wybawieniu, bez Anioła mało. W zatraceniu, jak sobie poradzić. Nastręczenie, Anioła własnego zdradzić. Ale się dzieje, i dalsza waluta. Ale nadzieje, i pies w kulawych butach. Na te pradzieje, co odgarnione. Efekty zmian, i masz wydłużone. Przystanki racji, i odchodzenia. Przystanki wariacji, i dochodzenia. Na wymogach, co dalej stoi. Bez Anioła „Ty” się świata boi. Tak to jest, takie zasady. Taki test, kolejne zwady. Jak tu ten protest, sprawa otwarta. Spać z jednym okiem, mania rozdarta. I dochodzenie, na dalsze waluty. I przechodzenie, obraz zasnuty. Na warunkowanie, i racje zwycięzcy. Na przekonanie, że wszyscy tak męscy. I donoszenie, co się rozwija. I przenoszenie, ktoś się nabija. W tanim wytłoku, co tu się radzi. Jaki protokół, może nie zdradzi. Na tą ambicję, i sprawy otwarte. I koalicję, manie wytarte. Jak nosić smugi, nie być noszonym. Nie swoje długi, tak opatrzonym. Na tą intencję, i pranie gaci. Na tą pretensję, wszyscy bogaci. I rozochocenie, co dalej donosi. I wyważenie, o sentyment prosi. Na tym wyroku, co dalej się sprawia. I ten protokół, fryzurę poprawia. Na dociągnięciu, jak zesać anioła. I w przeciągnięciu, w nie swoich połach. Na

troglodytyzm, i winę zwycięzcy. Na te przekwity, dlaczego męscy. Jakie zwyczaje, w tym obchodzeniu. Co się przydaje, i dlaczego żal istnieniu. Na tych warunkach, i wydawaniu. W tych opatrunkach, anioła sprzedaniu. Masz w swych warunkach, stronienie zwyczajne. I w podarunkach, wizyty marne. Na upojenie, i zgranie z szatanem. Talii kart, wizyta nad ranem. I donoszenie, czego tutaj trzeba. I przekroczenie, może taka potrzeba. Na jednym wychowie, i spowiedź potrzebna. Moi drodzy Panowie, i koalicja zbieżna. Na wartość dodana, dalej odstana. Na potrzebę zbierana, później porzucana. Takie wykwyty, i algorytmy. Takie przeżyty, i sprawy sitwy. W rozebraniu, i zdane rachunki. W przebieraniu, obce gatunki. Na rozmnożenie, co dalej daje. Na przełożenie, czasem się przydaje. I wynik traktacji, przepastnej narracji. I wartość nacji, pamiętnik z wakacji. Na dołożeniu, co przeora spody. Na przyłożeniu, takie to rozwody. W tym wynoszeniu, dlaczego wciąż spada. Ten cholerny anioł, zapytaj sąsiada.

Wiersz anioła

Trakcja drogi
I spoiwa

Przynależność
Ledwie żywa

I strącenia
I wywody

Masz marzenia
I powody

#14. emigrant „Ty” zastawia zadowolenie z koloru swojej skóry

Wymówienie, i atrakcja. Wyłożenie, taka nacja. I spoiwo, tak wyżarte. I swoistość, dalej z fartem. Przyłożenie, jakie było. Odstręczenie, się skończyło. I wyniki, z dowodami. I sukcesje, powodami. Na atrakcję, i ten przypał. Na narrację, dalej witał. Obligację, jak rozpocząć. To stracenie, można spocząć. Windykacje, się należy. I transakcje, kto tu bieży. Na wychodach, i w przyrynku. Na przewodach, i w tym winku. Wszystko stoi, stronicami. I nie boli, odłogami. Na wariacje, dalej przypał. Obligacje, to niewypał. I mnożenie, się należy. I bieżenie, dla młodzieży. Okoliczność, racja spadła. Spontaniczność, tak wypadła. Na stracenie, co się rości. Elementy tej zazdrości. Dochodzenie praw jakości. I stracenie, na przejrzystości. Jak tu młócić, i rozterki. Jak się kłócić, takie gierki. Zawitości, tej energii. Nowi goście, tu, synergii. Przenoszenie, praw do zbytu. I trącenie, z dobrobytu. Przedobrze, jakie spady. I wypadki, masz rozszady. Na, okazać, się należy. I, przykazać, jak kto bieży. W tych wymogach, z abnegacją. I w powodach, dalszą akcją. Naniesienie, jak waluty. Nastręczenie, nie moje buty. I wyniki, tu finału. I przeniki, cały nałóż. Na atrakcję, noszącego. I wymiary, głodującego. Masz koszmary, te wążności. Nie do wiary, pokaż kości. W wynoszeniu, tak się zdaje. W

przeznaczeniu, się wydaje. I zależność, proszącego. I ta biegłość, skok do tego. Na ambicję, i wymogi. Koalicję, moje nogi. I wartości, minerałem. I inności, tu banałem. Na wartości, trzymać trzeba. Konsystencja, skok do nieba. Eminencja, co zawody. Jak element dalszej kłody. W wynoszeniu, dalej spina. I wymogi, to dziewczyna. I powody, jakie stany. Tutaj dalej, barbakany. Na stręczenia, co się daje. I wartości, się przydaje. A „Ty” w złości, już od rana. Bo cebula nie obrana. Takie racje, i wyniki. Takie akcje, i przeniki. W wynoszeniu, co spód rości. W przenoszeniu, dla zazdrości. Komu wytwór, parapetu. Jaki stan tu, tego kastetu. Naniesienie, i warunki. Te kolejne, poczęstunki. Trzeba trzymać, droga marna. Nie przeginać, i noc czarna. Na wymogach, z tradycjami. I załogach, między nami. Co przysporzyć, i dołować. Jak nałożyć, czy się schować. W wyznaczeniu, jakie spady. Są kolejne, tu roszady. A „Ty” pyta, o iniekcje. I kolejną tu, projekcje. Tego lombardu, zastałego. Tego zdarzenia, powtózonego. I „Bez przyszłości” tutaj stoi. Kolejny lombard, czy się boi. Kolejna chwila, naznaczona. I już wybrana, rzecz zastawiona. Zadowolenie z koloru skóry. Jest jakiś nijaki, trochę jak bury. Jakby był ciemniejszy, „Ty” sobie myśli. Taki porządniejszy, ma wciąż na myśli. No to zastawia, to zadowolenie. Co kiedyś było, teraz stracenie. I wieczne pretensje, o to jak wygląda. Zbiera na pensję, i sobie się przygląda. Taka wariacja, i dokowanie. Taka atrakcja, i przedobrzenie. Jak na wakacjach, i zdarte stroje. Masz tu w atrakcjach, że dalej stoję. I „Ty” tak to analizuje. Może przeszczep, się dowiaduje. I to wszystko, po ciemku, kosztuje. Ile igrzysko, i nie żałuje. Póki co, pełne spody. Jak to co, są zachody. I wodowanie, zwodzone mosty. I to przebranie, jak wodorosty. Na znaczeniu, wyniki sprawy. I podżeganie, styl do zabawy. I to strącanie, jak wozić trzeba. Kolejne przebranie, to nie krok do nieba. Na tej intencji, co nie zawodzi. W dalszej pretensji, znaczy, powodzi. Jakiej intencji, co tak odpada. Jakiej pretensji, kogo przewaga. I naznaczenie, co dalej odpadło. I przedobrzenie, dlaczego spadło. W jednym pozorze, co tak wymaga. W wiadomym wzorze, jedna przewaga. Nanoszenie, i dalej ujmuje. Przedobrzenie, znaczy oszukuje. Wywieszenie, czyje rady. Przedobrzenie, to krok do przesady. W wyznaczeniu, co dalej spada. W przeskoczeniu, taka roszada. I pozostałości, jak ten pościg. I wszystkie inności, w pogoni radości. Na tym doznaniu, co świt, i racja. Jak w przekonaniu, taka atrakcja. I wywożeniu, jakie tu smuty. I przeskoczeniu, takie waluty. Tak tu odstaje, i symbol pawia. Tak się dostaje, i tak się zabawia. Na erudycję, i stracone chwile. Na dalszą policję, i wymowne dyle. Rozochocenie, dalej się sprzeda. I wymówienie, znaczy więcej nie da. Na nastręczeniu, takie to wnioski. I przekonaniu, moje pogłoski. W tym wyznaczeniu, co rusz dodaje. I przyłożeniu, takie rozstaje. W jednej walucie, i spadki racji. Kolor do zmiany, strzępy atrakcji.

Wiersz skóry

Na tym wykroku
Sława i racja

Dalszy protokół
Moja atrakcja

W spodzie odstanym
W spodzie zwyczajnym

Tak już poznanym
Racja, że fajnym

#15. emigrant „Ty” zastawia dotychczasowe przyzwyczajenia

Wytłoczenie, i te spadki. Wymierzenie, i wypadki. Na obchodach, i w nadziei. W przymierzeniach, co niedzieli. Co się strąca, i wymaga. Co potrąca, i jak spada. W wynoszeniu, i negacji. W przenoszeniu, dla atrakcji. Jak wypełnić, te strącenia. Jak przemierzyć, te zboczenia. W wyrodzeniu, i tym spadzie. W przekroczeniu, i nakładzie. Się dobija, i upuszcza. Się przewija, i tak spuszcza. Gratulacje, jak osiągnąć. Te narracje, można ściągnąć. Do grabienia, i te spytki. Założenia, i kobitki. Jak znaczenia, co unosić. Kogo dłużej tutaj prosić. Co wymagać, daję słowo. I przekazać, wyjątkowo. Jak odhaczyć, tą nadzieję. Wieloznaczyć, to się dzieje. I obiekcje, tak do końca. Przykazania, wizja słońca. I wariacje, jak przeciągnąć. Można sobie coś naciągnąć. Z wyciągania, się należy. Elementy, tej młodzieży. Sentymenty, jak te spady. Ornamenty i roszady. W wykazaniu, można płynniej. W przekazaniu, nie, niewinniej. Jak strącenie, co się nada. I bieżenie, styl sąsiada. W tym wykroku, daję rady. I protokół, dla przesady. Wybieżenie, co się rości. I element tej zazdrości. Gdzie ten przykaz, i żłobienia. Jak kobieta, z odtrącenia. Jak podnieta, co się nadać. Całe życie się nie można skradać. W wybieżeniu, amunicji. W wyciągnięciu, tej policji. Wystąpienie, jaka zwada. Wymówienie, kanonada. Element dóbr, i przechodni. Element sporów, wszyscy głodni. Na dalsze spady, i pokazy. Masz elementy, i te zmały. Co wynieść dalej, jak się należy. Co jakie żale, i czy ktoś bieży. Wiem doskonale, jak pociągnięcia. Wytwory głowy, znaczy że spięcia. I kompozycje, te minerały. I te policje, tu na banały. Wyroki sprawy, i dalsze racje. Taki element, tu na wakacje. A „Ty” rozchodzić się dzisiaj nie może. Może mu lombard w tym znowu pomoże. Taki sens życia, w tym zastawianiu. Skutki przepicia, na winobranii. Ale kompozycje, i winy stracone. Ale policje, i naznaczone. Jak te wyroki, i protokoły. Jak te proroki, głębokie doły. Na wyrobieniu, co dalej się skrada. Na przyłożeniu, taka roszada. Odchody słowa, i spadki racji. Głowa gotowa, skutki inflacji. Ale tu teraz, jest zastawiane. W „Bez przeszłości” będzie dograne. Tym razem, dotychczasowe przyzwyczajenia. Nie ma czasu, na nowe strojenia. „Ty” dostaje za to krocie. Ale gubi wszystko w gęstym błocie. Takie skutki tych pociągnięć. Jak z tą głową, do naciągnięć. Takie spady, algorytmy. Jak wykłady, nowej sytuacji. Przetworzenie, i warunki. Przyzwyczajenia, nie gatunki. Ale spady, i wywody. Nowe będą, wciąż powody. Jak te stare, zakopane. Nowe będą odkrywane. Tak się „Ty” pociesza tutaj. Taka „Ty”, nowa waluta. Odmierzenie, i te skutki. Zaniedbanie, prostytutki. W wynaturzeniu, co się bierze. W przysporzeniu, to żołnierze. Jaki wariant, tego śledztwa. Kto tu kurzy, jaka niecka. I mundurzy, jakie spady. Wiwat, wiwat, neostrady. Na zaniedbaj, tak zostało. I niechybnie tu przegrało. Co się burzy, spocząć musi. Co się chmurzy, się udusi. Na warunkach, z tradycjami. I meldunkach, medalami. Co zostaje, i się spina. Jaka racja, i dziewczyna. Kto zawodzi, jakie spody. Elementy większej kłody. Na to dalsze, rozochocenie. Okazalsze, to promienie. I te spady, zew uznany. Wodospady, będzie składany. W tym wykroku, i zwyczaju. Jest protokół, wszystko w gaju. I sól w oku, przyzwyczajień. Masz możliwość, nowych zagajeń. W tej tradycji, i spadaniu. W koalicji, i skracaniu. Amunicji, jak

osiągnąć. I wymogach, można ściągnąć. Wyrażenia, i te spady. Przenoszenia, i roszy. Na ambicje, puste ręce. I wiadomość, wciąż chcę więcej. W tym wypadzie, co tak skwierczy. W wodospadzie, i poręczy. Wynoszenie, chleb powszedni. Przenoszenie, wszyscy biegle. Co oznaczyć, i wymagać. Wieloznaczyć, znaczy skradać. I swawolić, z próżnościami. Nie pozwolić, wynikami. Co odstaje, tak się spiera. Co kariera, konesera. Na widoki, te odchodne. I proroki, wszystkie głodne. Na atrakcji, dalej spina. I narracji, ta przyczyna. Obligacji, co osiągnąć. Jak wymogi, można ściągnąć. Oznaczenia, i trybuty. Przeznaczenia, moje buty. I strącenia, jaka rada. Są proroctwa, i przesada. Tak się spina, ta energia. Tak dopina, wciąż synergia. Rozstrojami, i gestami. Przewodami i drogami. Na ambicje, tanie susy. Koalicję, pegazusy. Na wartości, tak poblądę. I stronności, wciąż powabne. Są intencje, wynikami. I pretensje, między nami. Wątpliwości, które przeciąć. I stronności, nigdy dzieciom. Tak zostaje, pokonany. Się wydaje, wielkie bramy. I wyniki, między swymi. Uporczywość, to nie wynik.

Wiersz przyzwyczajęń

Płomień racji
I wymogi

Styl narracji
Znaczy kłody

Z wariacjami
I modami

W powymienianymi
Stronami

#16. emigrant „Ty” zastawia słabość do polskich trunków

Wymówienie, i stawienie. Przełożenie, i stronienie. Wszystko tutaj na antenie. Wizerunek, tego nie zmienię. I się stawia, i rozstaje. I zastawia, i przydaje. Na wąłości, jedna przystań. Z porządności, swoich wyznań. I nadziei, co się stroni. I przyjacieli, tu na dłoni. Na atrakcji, jak wychodzi. W przyłożeniu, wyswobodzi. Co się stawia, i buntuje. Co poprawia, oszukuje. I w intencji, jak tu wystął. I pretensji. Skutki wystaw. Na stracenie, jak zawody. Przyłożenie, masz powody. I te skutki, tych osiągnięć. Morze wódki, dalszych wspomnień. Co zostaje, i miaruje. Co się dalej, oszukuje. W dobrobycie, jaka przystań. I przepicie, starych wyznań. W nanoszeniu, co się skraca. W dokrojeniu, taka praca. I stronniczość, tych osiągnięć. Spontaniczność, dalszych wciągnięć. I zastraja, takie byty. I przydaje, na wykwyty. Mianowanie, takie spółki. Spółkowanie, to bibułki. Na znaczonych, nominałach. I stronionych, tu banałach. Wyrok gładki, i dosadny. Elementarz zawsze łady. W wydawaniu, co tu kupi. W przydawaniu, tak udupi. I załoga, cała zgrzana. I świątynia, wyświechtana. Na atrakcję, skutki przeżyć. I narrację, jawnych języ. Koniugację, tych tu wspomnień. I tą słabość,

do napomnień. Co zostaje, po człowieku. Jaki przyptyw, w dalszym mleku. I zawoje, tak dodane. I podboje, wyświechtane. Na walutę, dalej trzyma. Elementarz, i rodzina. Na tą nutę, jak odebrać. Może trzeba się rozebrać. Wynikami, i złowrogi. Przenikami, skąd te rogi. Na stracenie, jaka przystań. Przemierzenie, dalej wystać. I dobitki, jak świat cały. I te kwitki, na banały. Dogadanie, co się bierze. Przekonanie, to żołnierze. W tej intencji, i odstaniu. W tej pretensji, dogadaniu. I się trzyma, tu bokami. I przegina, prawidłami. Jakby murarz, tu bez butów. Tanio chuchnął, sęk walutów. I tak przystał, na sprawdzenie. Odrobienie, odrobienie. A „Ty” tu spoziera mnogo. I te lombard, inni mogą. I tak stoją, tu w kolejce. Marząc o tej następnej butelce. „Ty” zastawia jednak sprawę. Słabość swoją i zabawę. W polskim tutaj wykonaniu. Taki zastaw na wezbraniu. „Bez przyszłości” wszystko przyjmuje. I na cenach oszukuje. Ale „Ty” zabiera swoje. I wybiera nowe podboje. Bo to nie jest tak, że przepada. Że pomaga nowa rada. Teraz bawi się po anglosasku. Wypije sznapsa w ciemnym tym lasku. Chociaż UK, to człowiek światowy. Te wszystkie trunki, wciągania, gotowy. Byłe nie z polski, to w grę nie wchodzi. To już zastawił, bo to mu szkodzi. Bo się nie sprawdza, polski zachcianek. Bo tutaj wszystko, poukładane. Na tym zachodzie, tak tutaj zwarte. W jednym powodzie, wszystkie drzwi otwarte. I tak się zbiera, dalej nanosi. Taka kariera, ciągle kogoś prosi. Tutaj na rundkę, i wybawienie. Zachęca trunkiem, i masz stracenie. Ale tak składa się, tutaj bokami. Taka blokada, tu między nami. I naniesienie, taka zależność. I przybieżenie, masz całą względność. Na tym wyroku, i tym oporze. Na tym proroku, dalej nie może. I odtrącenie, jak dalej spinać. I przymierzenie, można zaczynać. Co się wydaje, i co odstaje. Co zostać musi, i co się udusi. Na wybawieniu, jak dalej się spina. I w przeznaczeniu, taka przyczyna. Na wątpliwościach, i dalszych radach. W przyzwoitościach, i mnogich rozsadach. Na amunicję, co dalej się zbiera. Ciasną policję, taka kariera. Na dochodzenie, dalsze etapy. Na przedobrzenie, masz nowe straty. Rozochocenie, jaka zależność. Roz-wybieżenie, i cała względność. Na jakości, i pożądaniami. Na strojności, takie wyznania. W przeznaczoności, co uciąć z monety. I ten wir kości, nie widzisz niestety. Na minerały, i tak się spina. Na te banały, dalsza przyczyna. I te wystawy, co miało, nie będzie. I dalsze te sprawy, jak kury na grzędzie. Wyobcowane, rachunki sprawienia. Razem naddane, i pomówienia. W jasnym wystroju, co mnoży nadzieje. Na świeżym gnoju, Boże, co się dzieje. Takie nowiny, i dzień powszedni. Takie przewiny, w warunkach wyględni. Na przytoczyny, i spuścić w sedesie. Sprawa rodziny, przepita w kretesie. Na odwodnieniu, i zgraja nadziei. Na przedawnieniu, co boi i dzieli. I się napina, zwrotność obdarta. I taki klimat, melodia już zdarta. Tak tu donosi, sposób i łaska. Alarm podnosi, kolejna podpaska. I wykrwawienie, kolejnym zaszczytem. I położenie, pokot z bykiem. Tak to alkohol, i polskie sprawy. Pewne tendencje, i skutki zabawy. Jak na pretensję, i słońce zachodzi. Masz strzał kredensem, przepraszam, nie szkodzi.

Wiersz polskich trunków

Teoretyk
I stracenie

Jak wiadomość
I zgumienie

Jak świadomość

Tego stanu

Po polsku,

To podziękujemy Panu

#17. emigrant „Ty” zastawia polskie narzekanie

Wymówienie, i atrakcje. Przydarzenie, i te nacje. Na odroby, i zjawiska. Na przewody, i wyzwiska. W donoszeniu, co się smuci. W przenoszeniu, tak ukróci. Na majątek, i wyznanie. Ten porządek, przekonanie. Co się spina, i nadaje. Co przyczyna, się przydaje. Jaki odpych, dalsze sprawy. Zaciekłości, dla zabawy. I wynosi, się drogami. I przenosi, przykładami. Na wybory, i te stany. Masz materiał, już wybrany. Co się spina, dalej będzie. I przyczyna, łoświe wszędzie. Co wygląda, i stosuje. Tak się tu, zaopatruje. W te wyniki, dalsza przestrzeń. I przeniki, niski jestem. Jak „Ty”, i jego rady. Jak my, bez przesady. A tu spójność, te wyniki. Obopólność, znaleźć szyki. Wiarołomstwo, i dodatki. Takie elementy klatki. Na wytworach, dalej jedzie. I w pozorach, hej, sąsiedzie. Na wątpliwość, i te stany. Masz materiał odbierany. Co się spina, i rokuje. Co przyczyna, i jak czuje. Na wariacje, tych pociągnięć. Dalszą spację, mądrość podnieść. I nawyki, jaka sprawa. Te przeniki, nie zabawa. W wyręczeniu, i te spody. W przeznaczeniu, na rozchody. I monety, tak się spina. Dla podniety, i przyczyna. Wyjąłowania, narodowości. Przeciążenia, słyhać trzask kości. Na tą walutę, i obeznanie. Na nową nutę, takie śpiewanie. I „Ty” przykuca, taka jest sprawa. I „Ty” przemycyca, kolejna zabawa. W tym wydrążeniu, lombard i racja. W tym przenoszeniu, taka atrakcja. I zastawianie, tu bez powodu. I przedabrzanie, cena cienkiego lodu. Tak się tu spina, i zaciągłości. Taka przyczyna, tych kruchych kości. Jedna jedyna, takie są sprawy. Masz okolice, i zwrotność zabawy. A tu jest lombard „Bez przeszłości”. I swoją funkcją, ciebie ugości. Jak „Ty”, będziesz chodził zadowolony. Jak my, patrzył na obie te strony. „Ty” zastawia polskie narzekanie. Niby problem, a jednak staranie. Jak człowiek narzeka, lżej się robi. Niczego nie dusi, ma więcej swobody. O ile rzecz jasna, w tym nie przesadza. Gatunek ciasta, i tak się rozsadza. Na wątlność wybranych, narzekania już nie ma. Znika w „Ty” polskość, to kolejnych schemat. Szkoda człowieka, ale tak się czasem dzieje. Taka podnieta, jak polscy złodzieje. Taka zachęta, teraz jest królem miasta. Ze szpachlę w dłoni, próbuje gatunek ciasta. I się nadyma, jak balon, kulka. I tak przegina, kolejna górka. Na wyznaczeniu, co się tak spina. Na przeznaczeniu, kolejny klimat. W wydobrzeniu, co tu się nadaje. W przekonaniu, co żniwo zostaje. I inne wymiary, jak dorobić schody. I nocne koszmary, takie to powody. Na wychodzenie, i kolejne tłoki. Na przydarzenie, takie to widoki. Rozechcenie, jak wydobyć rady. Wynaturzenie, szkopuł do przesady. I tak się sprawdza, dalej przegina. Mina szubrawca, kolejna przyczyna. Element, nadawca, i dalsze susy. Bez narzekania, same tu luksusy. A przynajmniej tak sobie wmawia. A przynajmniej tak się namawia. Przeciw polskości, co w człowieku zostaje. Jak stek z kości, tak mu się wciąż wydaje. I elementy, dalsze rozprawy. I sentymenty, syndrom zabawy. Na firmamenty, jak załagodzić spory. I postumenty, idą kolejne wybory. Jak bez narzekania przetrwać życie. Jak nie umrzeć, w tym całym zachwyce.

Na wybory, i te wszystkie sprawienie. Na te spory, i ciągłe ponowienie. Trzeba trzymać, i dalej się spinać. Ta przyczyna, nie wolno przeginać. W naleciałości, co dalej się streszcza. W pożądlivosti, jak symbol wieszczka. Na dorobieniu, dalej zostaje. I elementarz, kolejne rozstaje. W tanich przekrętach, dorobić spody. I w sentymentach, takie nowe głody. Jak kompozycja, co nic nie udaje. Tajna policja, gonić mnie przestaje. I wynoszenie, odręby godności. I przenoszenie, materiał na kości. Nowe, w tym nowym kolorze. Słowem, powiedz mu że nie może. To Cię zbeszta, i z wyzywa. Przecież lepiej wie, jak się nazywa. Na rozstaju, w magii bytu. Na przeniku, w kanoniku. Setki zbrojeń, i nietaktów. Punkt urojeń, artefaktów. Na wątlności, trzeba przyznać. W porządność, jest ta przystać. Na wykroki, i te byty. Elementy, wielkiej płyty. I tak spada, z wynikami. I rozszada, między nami. Na konwoje, tu dobiecie. Dalej stoję, to przeżycie. I natarcia, jak wyklęte. I rozdarcia, dalej miękne. Dokrojenie, co zostanie. Dorobienie, takie dranie. I wątpliwść, w tym gatunku. I wymiary, poczęstunku. Na wykroki, i żłobienia. Elementy pocieszenia. Co się spina, tak wywiera. Co przyczyna, się rozdziera. Natarczywść, jak malina. Kolorowana, od dawna kpina. Co donosi, jak zostaje. Co podnosi, i przydaje. W swojej złości, zostawiona. Życie bez kpiny, melodia spełniona.

Wiersz narzekania

Trzy wyroki
I zdarzenia

Jak potoki
Przyłożenia

I warunki
Tego spadu

Poczęstunki
Tu układu

#18. emigrant „Ty” zastawia swoją polską rodzinę

Wymówienie, ekstrawagancja. I spełnienie, na szympansa. Wynoszenie, jak się spina. Pogardzona, tak rodzina. I inności, co tu sprzedać. Dla pewności, można nie dać. I stronności, jaka sprawa. Pewnie tyczy się, zabawa. Na nałogach, się unosi. I w powodach, dalej prosi. Na zwodniczenie, zawodzenie. I kolejne, tu strącenie. Co się spina, w naleciałości. I wyniki, tej inności. Zawodzenie, jakie przyciąć. I sprawienie, może nico. Z wypadami. Jak poprawnie. Z przykładami, znaczy zbawnie. I wąpiący, jaka rada. Tak kojący, kanonada. Tu roztworu, i eksplozji. Dawny połów, tych co łowni. Na wartościach, dalej stoi. Tylko się wartości boi. Co ma przysięść, nie odpadnie. Jaki wymiar, można składnie. I wymowa, dnia pewnego. I pogoda, pokonanego. Co się styka, i rozpada. Co unika, może zdrada. W tych wynikach, jak rozpoznać. Botanika, można poznać. Ale wytłok, i tłoczenie. Na ten sok, spoleglenie. Na ten tłok, jak wypada. Pewnie dalej się rozszada. Z wartościami, które wspólne. Stronicami, to

ogólne. I wyniki, w tych badaniach. I korniki, w jego zdaniach. „Ty” się złości, poglądami. Na zew kości, wykładami. I w próżności, taki spadek. Sęk wyróżnień, i ogładę. Co wydaje, i przemierza. Co przydaje, dokąd zmierza. I rachunki, zew natury. Jak meldunki, dalsze bzdury. A tu widzi, swą rodzinę. Co traktuje, jak przyczynę. Ale lombard, co raz, kusi. Może znów, się nie udusi. „Bez przyszłości”, i podąża. W przeciągłości, może ciąża. A tak się sprawy mają. I zastawia, się sprawiają. Po co mu tutaj rodzina. I ta polska, jakaś kpina. Zaściankowa, i dograna. Będzie łatwo tu oddana. Za trzydzieści, tych deranów. Znaczą funtów, sęk bazarów. Tych lombardów poskładany. W sumie jeden, ale znany. I wynosi, degradację. „Ty” tak liczy, na atrakcję. I przenosi, wina sęka. Jak wytwory, i udręka. W zawodzeniu, co jak sprzedać. W przewodzeniu, można nie dać. I wytwory, co to spięcie. Jak to mocne, tu pieprznięcie. Się nadaje, jak te spiny. I przydaje, łyk przyczyny. Należności, i zwyczaj. Przeciągłości, mi się zdaje. Na wypadach, ze sprawami. I przykładach, nawykami. Na wytwory, co się zdarza. Elementarz, dla cmentarza. I unosi, jak łagodność. I poprosi, pełną zgodność. W wytłoczeniu, jakie spady. W przełożeniu, masz zasady. Co dodaje, i nagina. Co przydaje, ta przyczyna. Na wątlnościach, tak tu staje. I niczego nie udaje. Szkoda tylko tej rodziny. Ale natłok, i przyczyny. Ale szok, niedowierzanie. Że „Ty”, przybrał takie ubranie. I się zdarza, UK racji. I przydarza, wbrew atrakcji. Nastroszenie, i te spady. Nadwątlenie, i wypad. W tym dozorze, chleb podparty. I pozorze, jesteś wsparty. Tu na dworze, masz legendę. I wiadomość, tą przybłądę. W wynoszeniu, co się kreci. W przyrzeczeniu, nie odleci. I warunki, tego spadu. Podarunki, dla układu. Sęk rodziny, mówisz szczerze. Ale wariat, i rycerze. Nanoszenie, takie spody. Przydawanie, i powody. W tym zawiłość, cała racja. Okolica, i atrakcja. Nadwątlenie, więzi szkoda. Elementy, w tych nałogach. Jak wydaje, i w czym rzeczy. Jak przydaje, w tej odsiecz. Wybawienie, ruch, gradacja. Przydarzenie, i atrakcja. Na tych spodach, i waluty. Na rozchodach, moje buty. Trzy wymiary, się nadaje. Jak rozmiary, tak przydaje. Co tu dalej, pustym susem. I wypad, autobusem. Na mnożenie, tu historii. Przydarzenie, dalszej Morii. Na te wikty, można dalej. I konflikty, tym zwyczajem. Jak zabawa w chowanego. Gdzie rodzina, co Ci do tego. Ale efekt i sprawianie. Ten kalendarz, samobranie. Ta przybłąda, brudne buty. I ten rozum, lodem skutu. Na atrakcje, wynoszenie. Masz materiał, i proszenie. Naciągłości, co się przydać. Przemówienia, można mi dać. I stracenia, jak rozchodzi. Przydarzenia, mi nie szkodzi. I wartości, z dolarami. Ewenement, tu stronami. Trzymać pion, i stagnacje. Oczekiwać, nowe akcje. I zdobywać, jak te buty. Nie ukrywać, szczer zaszczuty. Na mieliźnie, jak w wyborach. I płyćźnie, tych pozorach. Dorwać gada, jak należy. Neostrada, ciągle bieży. Wynik racji, i żłobienie. Tych atrakcji, przyłożenie. W mej narracji, taka szkoda. Ewenement, w tych rozchodach. I się zbija, jakość, cała. I nabija, dłużej została. Ta wiadomość, co opada. Jak świadomość, nowego gada. Na obdukcję, się należy. Jak dedukcję, po co bieży. Konstytucję, jak rozchodzić. Może można dalej pódzić. I wyniki, z prawidłami. I przeniki, między nami. Jak zastało, rodzina cała. Czy się udało, batem dostała.

Wiersz rodziny

Trygon spraw
I konstytucji

Dla rodziny

I ablucji

Bez szacunku

Się nie uda

W pocałunku nowym

Nuda

#19. emigrant „Ty” zastawia swoje polskie wykształcenie

Nastawienie, i emocje. Unużenie, i te opcje. W tych nastawach, odległościach. W tych zabawach, i zaszłościach. Co się spina, i dostanie. Co przyczyna, winobranie. I rozkazy, tak utarte. I te zmazy, nienażarte. W tym wykroku, co wychodzi. I to miano, wyswobodzi. Dobierano, jak jest wszędzie. Przekazanie, i łabędzie. W tym natarciu, co się spina. Okolica, i dziewczyna. W tym przetarciu, i tym spodzie. Spodziewanie, na zagrodzie. Co minerał, już dochodzi. I odbierał, tak jej słodzi. I kariera, dostosować. Jak maniera, ją próbować. W wybieżeniu, jakie skutki. Elementarz, picie wódki. I Zagłoba, co spodziewa. Karną chustę, tu przywdziewa. Na wiadomej, erudycji. Na świadomej, tej policji. Z donosami, i te spady. Z wynosami, na rozpady. I się koci, chwiejność spodu. I zakoci, do rozwodu. Na przeszkodzie, w algorytmie. Na tej szkodzie, i tu fiknę. W tej dziedzinie, co tak rości. I w przyczynie, nie zazdrości. Na okazji, które spady. I w fantazji, bez przesady. Co donosi, wynikami. Co tu gładzi, poglądami. Na stronniczość, tą banałem. I zwodniczość, sam tu stałem. Się wywodzi, na obłoku. I terminarz, spraw tych w toku. Nostalgiczne, pomówienie. I tragiczne, to zachcenie. Na wyborach, jakie stany. I w pozorach, poskładany. Algorytmy, jaka przestrzeń. Dźwięk tej sitwy, punkt przeniesień. W opozycji, do twierdzenie. Jest tu „Ty”, i się nie zmienia. Wieczne „My”, i ta zagroda. I wciąż hodowana trzoda. Na ambicję, i te stany. Na zależność, podbierany. Całą względność, i te sosy. Opozycyjność, twarde bigosy. W tym straceniu, i zachceniu. W odbieraniu, odmierzeniu. Cała naprzód, styl wybrany. Tylko czy termin, dokonany. A „Ty” się tutaj głodzi. Chyba dziś, nie wyswobodzi. Tylko widzi, tę okazję. Nie, nie szydzi, styl- fantazję. Jest i lombard, mówię szczerze. I ten „Ty”, jak przymierze. Wykonane, w dobrym stanie. Przekonane, odebrane. „Bez przeszłości” i ten wykwit. Bez radości, tani szczyt. Doniosłości, i zagrywki. Przenoszenia, i zaszywki. Co tu znowu, dziś zastawić. Co odhaczyć, lub poprawić. No to może wykształcenie. I zostanie jak jelenie. Ale decyzja, i wykonanie. Jak ta blizna, i sprzedanie. Już pieniądze „Ty” odbiera. Już się bawi, w konesera. I donosi, na legendę. I przenosi, psa przybłądę. W wykonaniu, i tym smutku. W przekonaniu, ale chłód tu. Wykroczenie, co się spaja. Przedobrze, się podwaja. Na wyskoku, z tradycjami. Zastanianie, się stronami. I to wykształcenie drogie. Tyle lat, było nałogiem. Ale po co, skoro sława. Tutaj w UK, wieczna zabawa. Lepiej zastawić, taka opcja. Malowana, na wierzchowca. Stresowana, jak należy. Może ktoś go tu uderzy. W tym złączeniu, przekonaniu. W przebieżeniu, i doznaniu. Na atrakcji, z tym wychodem. Świeżo sprasowanym lodem. I intencje, z donosami. Jak pretensje, tu skrzydłami. Na intencje, które łażą, i pretensje się rozłażą. Wynikami, co się stroni. Przegrywani, tu na dłoni. Odpychani, jak zasada. Przekonani, taka zwada. Z dobieciami, ciąg ostateczny. Stronicami, tak niebezpieczny.

Dochodzenie, na ile spina. Przerzedzenie, znaczy się kpina. Na intencję, dalej zeszło. I po kościach, się rozeszło. Tak dodało, w tym wykroku. Przekonało, tu na boku. Wykształcenie, w sprawnym sosie. Tak oddane, to pokłosie. Ale sprawa, bez morału. A może jednak, trochę banału. Odstraszenia, i tej winy. Przedobrzenia, dla dziewczyny. I straszenia, jak wyniki. Są już same tu uniki. W wydarzeniu, co się spina. Elementy, i rodzina. W rytm zachęty, jak zachody. Są wyniki, i powody. Odroczenia, co się streszcza. Przenoszenia, tu na wieszczą. I wyroku, w tej atrakcji. Masz protokół, dalszej nacji. W wyrobieniu, się zastało. Przyłożeniu, upomniało. I zachęta, taka płonna. Naciągnięta, i pochodna. Trzeba trzymać, i zadzierać. Wykształcenie, znowu ścierać. I mielizna, dokonana. I ta wina, już wybrana. Na dobiecie, w pierwszym rzędzie. I przeszycie, to łabędzie. Miarowanie, co jest spadem. Ofiarowanie, tym rozkładem. Na intencji, tu z planami. Plenipotencji, wartościami. I Zagłoba, tak rozdarty. Drze się tutaj, nie na żarty. Po co, nauka ta tu cała. Na co, już będzie tak nabrzmiała. Wyniki, i strącenia dogmatyczne. Przenik, i chwile anty-logiczne. Na wartości, spady z drzewa. I ilości, tak rozbrzmiewa. Przeciągłości, jak w wyniku. Wyniosłości, w każdym szyku. Na stręczenie, tak dopadło. I zostało, czyste jądło. Bez dodatków, i twierdzenia. A ja przecież, z polecenia.

Wiersz wykształcenia

Tydzień zgody
I atrakcje

Jak wywody
Moje nacje

Na swobody
Tak wypadło

To odbicie
Samo spadło

#20. emigrant „Ty” zastawia marzenia o powrocie

Wystawienie, i energia. Przedobrzenie, i synergia. Na etapie, tu w rozchodzie. Gdzie doczłapie, w takim głodzie. I się spina, z wariacjami. I przyczyna, między nami. Na narośli, tak zostanie. Jednogłośni, i wezwanie. Ale spory, gracje, odjąć. I wybory, szkopuł podjąć. Na pozory, i te stany. Już rachunek, odbierany. Co się skraca, i dołuje. Co przewraca, oszukuje. Taka praca, i dochody. Nie naznacza, dalej zwody. Tych intencji, paralityk. I pretensji, dalej zbity. Na kredensy, i doznania. Okoliczności, tu wytrwania. W tym etapie, co się spina. Się podrapie, i przyczyna. Na wątłości, jak w tym grobie. Znaczy się, tu, na ozdobie. Co zobaczyć, i przeciągnąć. Jak rozkraczyć, i naciągnąć. W wymówieniu, tak się bierze. I odwrotność, ci żołnierze. W zdartym hacie i przyszłości. Jak na karcie, zależności. I przy farcie, z dochodami. Podzielenie się drogami. Co oddaje, i się spina. Co przeżywa, i przyczyna. Jakie styki, tej inności. Narkotyki, pożądlivości. Co wykonać, jak te spady. I etapy, te rozkłady. W

zamierzeniu, i rozkładzie. Masz tu system ten w nieładzie. I się gładzi, emocjami. I przesadzi, to stronami. Na dobieciu, taka racja. I w przeżyciu, ta narracja. Co obchodzi, statki, siły. Co nie szkodzi, jest niemiły. W zależności, od przyczyny. Po co są tu, wybroczyny. Ale złogi, i zagwozдки. I powody, dalej wnioski. Jak natarcia, i stronienia. Te podparcia, pocieszenia. W tyk, i spada, na tradycję. I zależność, amunicję. Wyrobienie, co się wzięło. I tak dalej, się ujęło. Co zobaczyć, dalej można. I wyniki, chwila można. Na przeniki, w tej dekadzie. Słysząc szumy, na autostradzie. A „Ty” patrzy, i nie wierzy. Że po dwa, trzy, tak się bieży. I donosy, z odrostami. I bigosy, pragnieniami. Co tak skwierczy, i dostaje. „Ty” już znowu, się udaje. Do lombardu, coś zastawić. Może prezent sobie sprawić. „Bez przyszłości” tak go wita. Okoliczności, i kobita. Szum jakości, tu doznania. I zastawia przekonania. A dokładniej, to marzenia. O powrocie, te strapienia. Przecież tutaj dom jest nowy. Wynajęty, i gotowy. UK przyciąga, go na siłę. Jak tą ściągę, w opcji miłej. I przeciągnę, me wyznanie. „Ty” i jego, dokonanie. Co się spina, tak zastawia. Co przyczyna, dalej sprawia. Po co wracać, i zarobić. Skoro tutaj, już gotowi. Wszystko tak, przygotowane. UK rości, nowym planem. Szczyt zazdrości, i te ceny. Można dostać, tej egzemy. Ale spadki, ponowienia. I te straty, namnożenia. Łeb kudłaty, i wartości. Czyli kolejne, możliwości. Tu w odpychu, jak to składać. I w rozpychu, gałąź nakładać. Na wypychu, w jednym sosie. Okoliczności, dalej ogłoszę. A tu teraz, UK broni. I zależność, co tu stroni. Wino-bieżność, w tym rozpychu. I zależność, ma to dychu. I się spina, z emocjami. „Ty” przyczyna, między nami. I naddaje, te zachody. Się przydaje, tu te zwody. Z atrakcjami, jak pozostać. Z pozycjami, można sprostać. I wyniki, zachód racji. I przekora, tej narracji. Z tworzeniami, co się zdaje. Powtórzeniami, się nadaje. Obrotami, jakie spody. Elementy, i rozchody. Na wiadomość, i tę opcję. Na świadomość, dalej mące. Epigrafię, i zdarzenia. Epikura, to marzenia. A „Ty” chyba, nie żałuje. Tu jak ryba, wciąż próbuje. Jak ta woda, tu smakuje. Jak w powodach, się poczuje. Nadwątlenia, tu i spadu. Przemierzenia, tu rozpadu. I stracenia, jęk jakości. Przemierzenia, nie dla gości. Ale spina, z kolorytem. I dziewczyna, tym zachwytem. Donoszenie, co odgarnąć. Przenoszenie, można karnąć. Się insektem, z zawodami. Się pretekstem, z poglądami. Wymierzenie, i te spody. Przedobrzeństwo, aż rozchody. Z trawieniami, co się spina. Opozycja, pajęczyna. Na znaczeniu, co się wzięło. Elementy, tak ujęło. W wyrobieniu, co zostaje. Opozycje, i zwyczajne. W tej zasłodzi, tu wyniki. Opieszałości, w rytm paniki. Co uchodzi, i wtóruje. Co powodzi, upatruje. Się rozwodzi, na intencji. Masz w powodzi, wszyscy święci. Monotonnie, z wynikami. Epistograficznie, poglądami. Nastraszone, i powolne. Ruchy są to, mimowolne. Na straceniu, trzy banały. Opozycje, i kawały. Na policję, i te spadki. Koalicję, masz wypadki. W dalszym sosie, i brodzeniu. Jak w bigosie, przyłożeniu. I donosie, co się spada. Jak potocznie, się rozpada. Na powroty, i marzenia. Na kłopoty, urojenia. Masz te schody, bez pociągnięć. I powody, tych naciągnięć. Z wywodami, co potrafi. Z powodami, co się trafi. Na legendę, o przeżyciu. Tak się traktuje, człowieka w niebyciu.

Wiersz powrotu

Ale racja

Ideały

I narracja

Te banały

Nastroszenie
Można przyjąć

Albo sprawnie
Się wywinąć

#21. emigrant „Ty” zastawia siebie samego

Wystawienie, i działanie. Ponowienie, odhaczanie. W tej intencji, i doskoku. W tej pretensji, pustym soku. Do wytrwania, co się dłuży. Odebrania, tej podróży. I stronienia, w tej zaszczości. Pomówienia, kolor kości. I wyniki, na straganach. I przeniki, w tych kurhanach. Obelżywość, co się zbiera. Natarczywość, tu frajera. Co wystawia, i próbuje. Co onegdaj, oszukuje. I wątlności, jak wątroba. Wszędzie podstawiana noga. W tym etapie, tu z prawdami. Dalej człapie, wynikami. I zwodnicze, te intencje. I warunki, nie pretensje. Na wychowie, co się spiera. I panowie, konesera. Tu dławienie, się sprawami. Tak odporność, wynikami. I dochodzi, tu do zbrodni. I się płodzi, wszyscy głodni. Na doskoku, z wynikami. Jest protokół, z poglądami. Jak tu dalej, i wychody. Elementy, i te głody. Sentymenty, co naciągnąć. Może trzeba majtki ściągnąć. Ale spady, z atrakcjami. Jak wymogi, tu sprawami. I powody, tyk pociągnąć. Masz odchody, dalszych ciągnąć. W tym etapie, i tym skłonie. W tym przechyle, zabobonie. Na sprawienie, co się wiedzie. Pokuszenie, przy obiedzie. Aby więcej, jeszcze złapać. Aby mocniej się nachapać. I wyniki, w takim stanie. I uniki, nazbieranie. Co wypada, i się rości. Co rozpada, wynik ości. Neostrada, jak wyciągnąć. W kategoriach, dalej podjąć. I ambicje, tak sprawione. Koalicje, naznaczone. I tradycje, w jednym sosie. Masz wymogi tu w bigosie. A „Ty” krząta się bokami. A „My” między kolejami. I „Wy”, jak ocenić szkodę. Na psy, i darowaną ochłodę. Na przeżyciu, co się zbiera. I roztyciu, konesera. Na wymogu, odrobione. I przeżycie, naznaczone. Się wystękać, i wybawić. Ta udręka, można sprawić. W Twoich rękach, „Ty” to widzi. A co dalej, nie przewidzi. W naleciałości, i zawodzie. W przejrzystości, złotej kłodzie. I zawale, jak należy. I intencja, spis żołnierzy. A „Ty” w ten lombard znowu mierzy. „Bez przeszłości” dryg macierzy. Donoszenie, i te spadki. Ponaglenie, i wypadki. Na intencji, co się stało. I pretensji, tak zostało. Dzisiaj wybiera siebie samego. I nic nikomu przecież do tego. „Ty” zastawia siebie tutaj. I element jednego buta. Na tym spadzie, i w tym skwerku. Na rozkładzie, w fajerwerku. Co zostawić, i donosić. Jak o życie swoje prosić. W wydarzeniu, i te spady. Ta kolejność, to rozpady. Na wiadomej, amunicji. Na przekorze, w rytm policji. „Ty” się zbiera, i sąsiada. Ty dobiera, taka rada. I już cały, zastawiony. Te pieniądze, dorobiony. Ale tu w zamknięciu siedzi. W tym lombardzie, spis gawiedzi. I możliwość, jednym susem. I przewina, pegazusem. Jak przyczyna, co się radzi. Jak wiadomość, się gromadzi. I etapy, zagrożenia. I kontrakty, te marzenia. W wyłożeniu, co zostało. W przekazaniu, się udało. I zawiałość, tu te spady. I dążenie, te rozpady. Amunicja, jaka weszła. Jak policja, się rozeszła. Możliwości, co dogadać. I strojności, zew sąsiada. W ostateczności, jak wyniki. Masz te sprawy, i uniki. A „Ty”, cały obdarzony. Tu w lombardzie, zostawiony. I widoki, jaka przestrzeń. I potoki, element wskrzeszeń. Na wyroku, jak w

zadaniu. Na powrocie, w oczekaniu. I zawile, te morały. I dobite, te banały. Na atrakcji, dalej traci. I wymowa, się bogaci. Na żłobieniu, algorytmie. I sprawieniu, tu tej sitwie. Wyłożenie, krew została. I sprawienie, taka mała. Wychłodzenie, jak powtórzyć. Wymówienie, może się dłużyć. A tu spadki, tej wartości. I egzamin, ze świadomości. Jak odrobić, nie zaszkodzić. Jak kolejne myśli płodzić. Na tym cyklu, z donosami. Na wiadome, z poglądami. I świadome, jak rozterki. Wybieżenie, lewej nerki. W tym odchody, i dni świra. Jak powody, i ten kierat. Jak wywody, i te ruchy. Namnożenie, dalsze buch. W tym rozkroku, co dodawać. Jeden w toku, można sprawiać. I protokół, naznaczony. Podzielony, obie strony. I się spija, wartościami. I dopija, wynikami. Jak ta żmija, przeciągnięcia. Masz kolejne tu napięcia. Na wychodzie, i tak spina. Na przewodzie, jedna kpina. W rozdrobieniu, co się rości. Elementarz, spis jedności. Co wychodzi, nie pozwala. Co nurtuje, jedna fala. W zależności, dalsza przestrzeń. W przenośności, punkt zakreśleń. Na dobieciu, dalej będzie. I w przeszyciu, jak na grzędzie. W mordobiciu, jak zostało. Jak się dalej, poskładało. I się spina, rytm i przeciąg. I zaczyna, jedną rzeczą. Wiarowanie, dni pospólne. Przekonanie, gniew, i trudne. Winy, stancje, degradacje. Elementy, i te spacje. „Ty” tu siedzi, zastawiony. Termin życia, przełożony. Takie zwinne, te decyzje. Tak niewinne, te kolizje. I świadome, wytłoczenie. Byłoby dobrze, gdyby nie te jelenie.

Wiersz „Ty”

Punkty zwrotne
I zawody

Okoliczności
I te kłody

W namnożeniu
Szok zwyczajny

W odrobieniu
Odwyk, zgrajny

Wynik

Wydarzenie, i stracenia. Wymuszenie, ponowienia. I te spody, tak tu zdarte. I zawody, jednym fartem. Ogrodzone, co się nie da. Przedobrzzone, jedna bieda. I oclone, jak w warunku. Tak wyśnione, w poczęstunku. Na tradycję, co odchodzi. Mobilizację, która szkodzi. I zawile, dalsze sosy. I przemiłe te bigosy. Jest ten „Ty”, tutaj zadarty. I kolejny, nos obdarty. I to odczłowieczenie. Znaczy godne UK istnienie. Ale szkoda, i wyniki. Ale zgoda, i przeniki. W wynoszeniu, co się spina. W odgarnieniu, to przyczyna. Na nośności, trzeba przyrzec. Wyniosłości, można wyrzec. I stracenia, jak zakładem. Wymówienie, tutaj spadem. Na ambicję, i te tłoki. Koalicję, i widoki. Na stronienia, jaka sprawa. Objawienia, i zabawa. Co unosi, tak wtóruje. Co bigosi, oszukuje. I wątpiące, dwa kredyty. I te nowe tu zachwyty. Tak

„Ty” tu zastawiony. W tym lombardzie wykupiony. Przez Anioła, tu jakiegoś. W tych gryzmołach, dalej nie zgłoś. Bo anioły pomagają. Nawet jak się zastawiają. Aby zmądrzeć, i wykupić. Tutaj „Ty”, nie można odrzucić. Takiej oferty za człowieka. Tutaj kupić, to podnieta. Dać mu szansę na okupienie. Tego wszystkiego, jedno zbawienie. I „Ty” dostał taką szansę. Od anioła, dyliżansem. I się teraz, zastanawia. Co mu radość, tutaj sprawia. W życiu tym, tak pokręconym. Leci dym, w uniesionym. Ferworze walki, i rozterek. Przekaz jest miałki, strzęk butelek. Na wyrobienie, i to zdarzenie. Na odkupienie, jedno istnienie. I tak oto „Ty” postanawia. Wykupię wszystko, oko żurawia. I tak robi, wykupuje. Tu z lombardu, nie żałuje. Tyle pieniędzy, ale warto. Tyle tej przędzy, dalej podparto. Wszystko co się z Ojczyzną łączy. Tutaj z „Ty” dalej, tak się połączy. Zjednoczenie, znaczy jednym słowem. Oto zgoda, i wyniki narodowe. Dobrze że są, i tak pociągnąć. Nie jakiś zgon, można naciągnąć. Nie krzywy ton, wszystko po prostu. Nie ma co płakać, i skakać z mostu. Jest tutaj wszystko, w „Ty” odnowione. Jak zależności, odnalezione. Jak te inności, co dalej wypadło. Narodowości, ciul że upadło. Można podnieść, i na nowo będzie. Można zmądrzeć, i w krew Ci to wejdzie. Takie strącenia, i pomówienia. Takie żłobienia i od-niechcenia. I się tu sprawia, zadowolony. „Ty” już szuka, tej polskiej żony. Tutaj tak w kraju, na dobre wrócił. W wypadku zwyczaju, z sobą się pokłócił. Bo nie ma lepiej, niż nasze zborze. I ornamenty, w kolejnym wyborze. Bo nie ma piękniej, niż to odstanie. Takie zmądrzenie, i przekonanie. Wszystko jest tutaj, jedna legenda. W za dużych butach, pies ten przybłąda. A „Ty” stosuje, i nie porównuje. Że zostawił UK, wcale nie żałuje. Tutaj jest pięknie, i tak wydatnio. Tutaj wiadome, jest każde stadko. Na wymierzenie, i te gatunki. Na to sprawienie, i poczęstunki. Co się wynosi, dalej próbuje. Co tak podnosi, nie oszukuje. Efekt litości, i dalszego brania. W tej przeciągłości, pora to kichania. I się sparuje, jak Bóg przykazał. I nakazuje, co mu rozkazał. Anioł, co z lombardu go wykupił. Mówił powoli, obyś nie udupił. Sensu, który Ci tu nadałem. Nonsensów, od których w kolejce czekałem. Kredensów, boskich schowków zachęty. Wiarygodności, jak wiecznej zachęty. I tak się spina, na stałe zostaje. I ta dziewczyna, znaczy, się przydaje. I tak się napina, okoliczności zbrodni. Nieodbytej, znaczy zostali wygodni. Na wartościach, w doniesieniu. I przyszłościach, w jednym brzemieniu. Na dodatku, z wynikami. I ostatku, z wonnościami. Co się sterczy, i odstaje. Co tu komu, co dodaje. I „Ty” większy, jakoś urósł. I mądrzejszy, styl munduru. Donioślejszy, bo tak trzeba. Ta wygoda, i odnieda. Na wypadzie, cała miękkość. W wodospadzie, ta namiętność. Nastraszone, i tak było. Naprawione, i zmieniło. Czasem lombard jest potrzebny. Żebyś zrozumiał, że jesteś biedny.

Wycofanie
I zagwozdki
Sprawozdanie
No i wnioski

Na legendzie
Tej zasnutę
Na przybłądzie
Tak popsute

Wynoszenie
Co tak spada
Przenoszenie
Się rozkłada

W tej wątlności
Jaki przykład
W przezorności
Jeden wykład

I intencje
Co zazdroszczą
I pretensje
Dalej poszczą

Należytość
Tu przykłady
I współżycie
Nie ma rady

Na doniesie
Tak próbuje
Na przyniesie
Oszukuje

Nie ma co
Oszukiwać siebie
Jedno życie
Masz je w niebie

I przeżycie
Tak wtóruje
Należycie
Podskakuje
Otworzenie
Chleb wydatni
I przebranie
Wybory szatni

Każda szatnia
To to życie
W innym kraju
Jak przepicie

Ale w domu
Wszystkie ciuchy
Najlepiej zostać
Pomimo zawieruchy



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Motyla noga 3.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Szkodnik.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Po co granice karmić i tuczyć. Skoro z szczęśliwą duszą można się włóczyć. Autor siedmiu 14-częściowych cykli. Siódmy nosi tytuł „Odporność na granice”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Siódmy cykl to siedem opowieści mistycznych. Znajdziemy tu m.in. „Lombard bez przyszłości” o tematyce emigracyjnej; drugą i trzecią część przygód chomika Manusia; „Rodzinną sielankę” o tym jak

można zburzyć własne życie i „Z wiatrem za pan brat” o akceptacji, lub jej braku. Pierwsze dwie opowieści reklamuje cisza. W siódmym cyklu nie zabrakło też kontrowersyjnego humoru podanego w dialogach „Dialogi po seksie”. W cyklu tym znajdziemy też artystyczny manifest autora w „Książka o niczym”, oraz dwie wierszowe współpracy. Z Wiołą Bogatek, oraz z Zieloną. Warto pochylić się nad tym co stworzone. Bo dla ruchu duszy, jest to przeznaczone.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Lombard „Bez przyszłości”” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Lombardu” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Lombard” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Lombardu”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Lombard „Bez przeszłości”” To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Lombard „Bez przyszłości”” był w całości dostępny za darmo w internecie. Kopiujcie go z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwajcie dostęp do „Lombardu”. Udostępniajcie go bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

